OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. DZIŚ 12 STRON DRUKU.
Rok VIII. Kraków, poniedziałek 10 sierpnia 1925 Nr. 179

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ... 7.
Nr. telefonu 270. — Konto czekowe P. K. O. ... 620.
Nakładem Spółki Wydawniczej „NOW...
... komunikaty należy nadsyłać wprost ... administracji.
Komunikaty przesłane Redakcji nie będą ... uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty Redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·26
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·86
Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·66
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·06
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·20, nadesłane Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·—. gratulacyje Zł. 10. inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne o 100% droższe.

Po kryzysie węglowym w Anglji.

List z Londynu.

Parlament ugiął się przed Trade Unionami. — 20 miljonów funtów szterl. Czarny i czerwony piątek. — Zmora nad krajem. — Rząd kapituluje.— Nowy rozdział historji Wielkiej Brytanji.

Londyn, 6 sierpnia.

Niema kraju, w którym polityczna doktryna suwerenności państwa ucieleśnionego w parlamentarnej demokracji znalazła bardziej dobitny wyraz, aniżeli w Anglji. The King in Parliament — król wspólnie z parlamentem — jest prawnie wszechwładny i może zarządzić wszystko, powiada ogólnie przyjęta teorja; z wyjątkiem tego, że nie może z mężczyzny uczynić kobiety i naodwrót. Lecz to jest też jedynem ograniczeniem. Ta fikcja suwerenności parlamentu jest centralnym punktem angielskiej myśli prawnej i politycznej od Blackstona poprzez Anstena, wielkiego twórcę analitycznej metody, do dnia dzisiejszego.

Dopiero w ostatnich dwudziestu latach odzywać się poczyna zdanie, coraz głośniejsze, że suwerenność parlamentu jest niczem innem jak fikcją, że poza tą ultima ratio istnieje prima causa politycznych i ekonomicznych konieczności, oraz faktycznego ukształtowania się stosunków w samym kraju. Przed z górą piętnastu laty wystąpił James Bryce z teorją politycznej suwerenności tkwiącej w narodzie i prawnej suwerenności należnej parlamentowi. Zawtórowali mu zwolennicy guildsocjalizmu i szerszej lokalnej antonomji. Lecz mimo to nie opuszczał ten problem torów teoretycznej dyskusji. Trzeba było wielkiego kryzysu węglowego, by otworzyć oczy politykom — i narodowi i zwrócić im uwagę na fakt, że rozstrzygnięcie tej zda się czysto naukowej kontrowersji kształtować będzie w najdrobniejszych szczegółach losy społeczeństwa.

Cóż się bowiem stało, że ten konserwatywny rząd, do którego dyspozycji stoi karna armja czterystu członków Izby Gmin, w wstydzie i w zgrzytaniu zębów ukorzył się przed zwartą postawą skonfederowanych Trade Unionów? Cóż się stało, że ten rząd, który w czwartek w południe uroczyście ogłosił, że o pieniężnej pomocy dla przemysłu węglowego mowy niema, wieczorem tego dnia zobowiązał skarb państwa do olbrzymiego wydatku 20 miljonów funtów szterlingów? (Rząd zobowiązał się gwarantować — i pokryć ewentualny deficyt — obecne płace górników i 13 proc. czystego dochodu dla właścicieli kopalń). Cóż się stało, że konserwatywna prasa drze szaty w namiętnym proteście przeciwko haniebnemu poddaniu się przemocy, że rozlegają się wołania o nowego Mussoliniego dla Anglji, że — z drugiej strony — prasa robotnicza pisze o największem zwycięstwie pracującego ludu w ostatnich 50 latach i o przyszłej sławie „Czerwonego Piątku", który precz zmazał hańbę „czarnego piątku" z 1921 roku? Cóż się to stało?

Wielu z nas na kontynencie czytało te grube tomy owego dobrego staruszka o siwej bródce, Sydney Webb'a — grube tomy o rozwoju i organizacji angielskiego Trade Unionismu. Czytaliśmy je z respektem niemałym dla erudycji znakomitego założyciela Fabjanizmu i z podziwem dla potężnej organizacji pracujących mas. Nie przeczuwaliśmy nigdy, że ta organizacja sześciu miljonów robotników stanie się kiedyś faktycznym władcą kraju w dziedzinie najważniejszych politycznych i ekonomicznych rozstrzygnień, że Naczelna Rada Trade Unionów dyktować będzie ultimata rządowi Wielkiej Brytanji. Przebłyski tych możliwości były już widoczne w 1920 roku, kiedy to tylko stanowcza postawa Naczelnej Rady uniemożliwiła wojnę z Rosją. — Nie przedtem jednak jak ostatniego czwartku i piątku okazała się w całej pełni ich ogromna siła. Stworzono specjalny Council of Action, który kierował przygotowaniami do ogólnego strejku! W nocy ze środy na czwartek wysłany został do kolejarzy cyrkularz, zakazujący im przewożenia węgla z wyjątkiem zapasów znajdujących się już w posiadaniu towarzystw kolejowych i przeznaczonych wyłącznie dla użytku kolei. — Kierownicy Trade Unionu dla transportu oświadczyli równocześnie, że od soboty ani jeden centnar węgla z zagranicy nie będzie załadowany przez angielskich robotników dokowych. Maszyniści przygotowywali się do nagłego ataku; w ślad za nimi szli robotnicy w zakładach elektrycznych. Walka rozpocząć się miała na śmierć i życie. Nawet dostawa wody do szpitali miała być przerwaną. Ciężka zmora legła na kraju.

W tym brzemiennym w wypadki tygodniu widziałem — nie poraz pierwszy — czem jest londyńska prasa. — Siedmiomiljonowa masa mieszkańców miasta zamienia się w jedną rodzinę, w centrum której z niezwykłą jasnością stoi owa wielka kollektywna troska. Czy jest to tylko suggestja prasy, czy ocena rzeczywistego znaczenia zbliżających się wypadków? Co dwie godziny okazują się nowe wydania dzienników w ręku sprzedawców okrytych długimi plakatami: „Premier spotyka „górników", „Węgiel: nowa zmiana", „Decyzja właścicieli", „Mr. Thomas u Premiera" itd. Precz poszły wiadomości o ostatnich zwycięstwach golfowych teamów. Tylko cud zdoła odwrócić katastrofę — powiedział w czwartek rano przedstawiciel właścicieli. Nie był to tylko kryzys węglowy, lecz groźna zapowiedź zmagania się, które znanem prawem heterogonji społecznych celów łacno zamienić się mogło w ostateczną walkę o władzę. Czyżby obawiał się rząd tej walki? Czyż nie był do niej przygotowanym? Nie wiem. Wiem tylko, że okupił ów „cud" kosztem swego prestige i że rzucił zarzewie buntu w upokorzone szeregi swej partji.

Danem mi było być świadkiem owej sceny, kiedy to w Izbie Gmin Stanley Baldwin oficjalnie zawiadamiał parlament o dokonanem zawieszeniu broni i o kosztach tego pokoju. Posiedzenia Izby Gmin odbywają się w piątek tylko przedpołudniem; z uderzeniem czwartej godziny na dzwonowym zegarze wieży Westminsteru wstaje Speaker z miejsca; posiedzenie jest zamknięte. Lecz ten piątek jest wyjątkiem. Dzwon wybija melodyjne nuty pełnej godziny, a mówca siłą przyzwyczajenia przerywa swe wywody. Lecz Speaker nie wstaje. Przepełniona po brzegi Izba czeka. Przechodzą dwie długie minuty pełnego zdenerwowania, szmeru. I oto u wejścia, poza baldachimem Speakera, ukazuje się Premier, przeciska się przez ciżbę posłów i zasiada na przedniej ławie rządowej. Imieniem opozycji — w nieobecności Mac Donalda — prosi Clynes o informacje ostatnie kryzysu. Suchym, zmęczonym głosem odczytuje przewódca konserwatywnego rządu ołówkiem nakreślone warunki kapitulacji: subsydja rządowe do wiosny, telegraficzne zawiadomienie górników, że wypowiedzenie umowy zostało cofnięte, ustanowienie Królewskiej Komisji dla zbadania całokształtu sprawy. „Z wielką ulgą słuchaliśmy tego zawiadomienia — powiada Clynes — i uważamy za stosowne wstrzymać się od wszelkich uwag". Podobne oświadczenie składa Lloyd George. Speaker opuszcza miejsce. — Skończył się jeden ustęp ekonomicznej i politycznej historji Wielkiej Brytanji; nowy rozpoczął się rozdział.

L.

Pożyczka ameryk. dla Banku Polskiego

Nowy Jork, 8 8. PAT. Wolff. Dnia 9 lipca jeszcze przed przybyciem ministra Skrzyńskiego, został zawarty układ pomiędzy rządem polskim z jednej strony a Irving Bank, Columbia Trust Comp., Morgan Comp., Bankiem Schredera, Banking Corporation z Bankiem Amerykańskim i z Narodowym Parkbankiem układ, wedle którego amerykański syndykat bankowy udzielił Bankowi Polskiemu 6-miesięcznego 7.5 procentowego kredytu dolarowego w wysokości 6 milj. dol.

Poprawa w stanie zdrowia Żeromskiego

Warszawa, 8. 8 (Sin.) Dziś odwiedził Stefana Żeromskiego, bawiącego na kuracji w Konstancinie starosta Zabierzowski w imieniu premjera Grabskiego. Stan chorego uległ pewnej poprawie.

P. Rutka w ogniu... uchylonych pytań obrony

27. dzień rozprawy przeciw Jaegerowi i tow.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 8. 8. Rozprawę dzisiejszą wypełniły pytania obrony do świadka sędziego Rutki. Dzień dzisiejszy stanowił rekord pod względem uchylonych pytań, których było dzisiaj aż 70.

Miesiąc czekał...

Dr Grek: Powiedział pan, że jeszcze wtedy, gdy Mykytyn słuchany był jako świadek równocześnie podał pan listy do badania rzeczoznawców. A więc traktował pan go już jako podejrzanego.

Świadek nie daje jasnej odpowiedzi.

Dr Grek: Podejrzenie na Mykytyna jako autora tych listów padło już 23 stycznia, a więc w tym dniu musiało zapaść orzeczenie znawców. Tymczasem sędzia Rutka przez miesiąc niemal nie badał Mykytyna w tej sprawie i nie mówił, że są w związku z tem pewne podejrzenia przeciwko niemu. — Czekał pan więc cały miesiąc na rzecz. która wedle mojego skromnego zdania, stanowiła najcięższe przestępstwo?

Przew.: Za pozwoleniem. Chodzi o to, by pytanie wystosować tak, ażeby świadek mógł na nie odpowiedzieć.

Dr Grek: Chcę, by świadek był łaskaw odpowiedzieć, dlaczego w sprawie tak poważnej czekał z tem pytaniem do Mykytyna aż do dnia 23 lutego. Czekał pan, czy Mykytyn z własnego popędu nie powie — tak pan miał zeznać.

Przew.: Tak wystosowane pytanie uchylam. Zapytuję świadka jak się stało, że w kwestji autorstwa listu M. przesłuchano go dopiero w lutym a nie w styczniu.

Św.: Bo M. zeznał i inne rzeczy przedtem, a ja w tym czasie nie uważałem za stosowne pytać go w tym względzie.

20 lat więzienia

Dr Grek: Na uwagę przewodniczącego, że Mykytyn zeznał na rozprawie iż dlatego przyznał się do winy, ponieważ groził mu pan więzieniem 20 letniem, że pozostawał pod pańskim terorem, odpowiedział pan, że taka kara nie jest przewidziana. Tak?

Św.: Tak

Dr Grek: Otóż ośmielam się przypomnieć, czy na wypadek, gdyby M. istotnie był nie z uczucia skruchy zgłosił się do Kajdana, czy nie mógłby istotnie odpowiadać za czyn, który zagrożony jest karą 20 lat więzienia?

Przew.: Uchylam.

Pańczyszyn i Mikuliczyn

Dr Grek: A teraz sprawa Mikuliczyna. P. dr Bromberg zeznał że dowiedział się od pana sędziego o alibi Pańczyszyna, który miał sądowi przedstawić dokument, stwierdzający, że w dniu zamachu był w Mikuliczynie w sanaterjum.

Św.: Czegoś podobnego nie mogłem powiedzieć. Mogłem powiedzieć tylko, że wykazał alibi, ale żeby był w Mikuliczynie i przedłożył dokument, tego nie mogłem powiedzieć. Takiego dokumentu nie było.

Przew.: Konstatuję, że dr Bromberg zeznał, że zdaje się mu, że Rutka mówił coś o Zakopanem czy Mikuliczynie.

Duchowy pokarm Mykytyna

Dr Grek: Czy pan sędzia zauważył w śledztwie, że Myk. był neurastenikiem?

Św.: Trząsł się nieraz.

Dd Grek: Jeżeli ktoś przez 4 godziny płacze, co wskazywało że człowiek ten jest neurastenikiem, czy nie uważał pan, że oddanie takiemu człowiekowi w tym czasie książki o „duszy żydowskiej" mogłoby takiego człowieka usposobić bardzo wrogo przeciw innym ludziom?

Św.: Podobnej myśli nie miałem.

Dr Grek: Gdyby pan przypuszczał coś podobnego...

Św.: Nie przypuszczałem.

Przew.: W jakiem stadjum przesłuchania obwinionemu książka została dana?

Św.: To było w drugim miesiącu.

Dr Grek: Jakie pan dawał gazety Mykytynowi?

Św.: Te, które miałem w szufladzie. „Gazetę Codzienną" i „Diło" (znany we Lwowie brukowiec antysemicki) — najczęściej „Diło".

Dr Grek: Czy nie uważał pan, że „Gazeta Codzienna" jest pisana w tonie, który mógł się przyczynić do nastrojenia M. wrogo przeciw dalszym oskarżonym?

Poufałe stosuneczki

Św.: Dawałem gazety dawniejsze, które były w szufladzie.

Dr Grek: Mykytyn twierdzi, że gdy był już oskarżonym, pozostawał w stosunkach bardzo poufałych z panem. Traktował go pan przyjaźnie, a nawet opowiadał mu pan różne szczegóły, dotyczące śledztwa w sprawie Steigera. Należy tu rozróżnić dwie fazy. Wtedy, gdy Mykytyn był świadkiem, był teroryzowany a gdy był oskarżonym był pieszczony. Twierdzi Mykytyn, że w pewnym czasie miał mu pan sędzia coś opowiadać o Wiedniu. Dr Grek ma na myśli szczegóły pewnej rozmowy, którą miał ze Steigerem w obecności sędziego Rutki. O rozmowie tej i jej szczegółach nie wie nikt prócz dra Greka, Rutki i Steigera. Mykytyn na rozprawie podał dokładnie szczegóły tej poufnej rozmowy). Gdyby nie to, to byłby pan zebrał przeciw Steigerowi materjał dowodowy.

Św.: Nigdy czegoś podobnego nie mówiłem.

Dr Grek: Proszę mi to wytłumaczyć Taka rozmowa o Wiedniu miała miejsce?

Św.: Tak

Dr Grek: Wtedy przy tej rozmowie byli obecni: ja, pan i Steiger. Ja o tem zajściu nikomu nie wspominałem. Jak mogły te szczegóły dojść do wiadomości Mykytyna?

Św.: Tego wytłumaczyć nie mogę.

Dr Grek: Ja także nie mogę tego wytłumaczyć...

Albo - albo

Dr. Landau: Powiedział p. sędzia na pytanie dra Greka, że jakkolwiek orzeczenie znawców brzmiało, że pisał te listy Mykytyn, nie przedstawił mu pan tego tylko czekał pan, aż sam będzie mówił...

Św.: Możliwe, że nie przyszło mi na myśl pytać go o to.

Dr L.: Te dwie odpowiedzi wykluczają się nawzajem. Jedna odpowiedź oznacza pewną celowość w postępowaniu pańskiem, tzn. że chciał pan czekać by sam M. na to przyszedł. Druga odpowiedź wyklucza tę celowość: powiada pan: nie przyszło mi na myśl. Proszę zdecydować się na pierwszą lub drugą odpowiedź.

Św.: Możliwe, że był okres czasu..

Przew.: Czy przypomina sobie pan to, co pan uważał za decydujące?

Św.: Mówiłem właśnie, że nie przypominam sobie.

Wywiadowca czy listonosz

Dr L.: Trudno, muszę się tem zadowolić. W jakim celu przydzielony był panu wywiadowca Kierepka? Czy w zakresie działania wywiadowcy należy zanoszenie listów do narzeczonej obwinionego, czy może pan wskazać choćby na jeden przypadek, w którymby wywiadowca zanosił listy do domu oskarżonego? Czy uważał pan za rzecz właściwą zarządzić widzenie Mykytyna z osobą, która miała być przesłuchana jako ważny świadek?

Przew.: Uchylam.

Steinówna a Kornhaberowa

Dr L.: Steinówna była przedtem słuchana w listopadzie na policji i zeznała nieprawdę. Mówiła, że jej narzeczony nazywa się Poturaj?

Św.: Tak.

Dr L.: Wówczas gdy Mykytyn był aresztowany wiedział już pan, że Steinówna zeznała fałszywie?

Św.: Tak.

Dr L.: Zatem Steinówna była już wtedy podejrzana o fałszywe zeznania?

Przew.: W jakiej sprawie była słuchana w listopadzie?

Św.: W łączności ze sprawą Steigera.

Dr L.: I pan osobie podejrzanej daje natychmiast widzenie się z oskarżonym? W jakim celu pan to zrobił?

Przew.: Uchylam.

Dr L.: Wczoraj tłumaczył pan, że dlatego zabronił pan Kornhaberowi widzieć się z żoną, choćby przez dziurkę od klucza, bo żona miała być słuchana jako obwiniona. Czy nie dopatruje się pan analogji pomiędzy Steinówną a Kornhaberową?

Przew.: Uchylam.

Swiadek i obwiniony

Dr L.: Zadałem sobie wczoraj trudu i stwierdziłem w protokołach zeznań Mykytyna, jako świadka 135 pytań. Szukałem takich pytań w protokołach Mykytyna jako obwinionego i nie znalazłem ani jednego pytania. Czy pan sędzia jest w stanie to wytłumaczyć?

Przew.: Uchylam.

Dr L.: Czy w zeznaniach Myk. jako obwinionego nie było punktów, któreby wymagały wyjaśnienia? W zeznaniach M. jako świadka są uwagi sędziego co do pewnych fizycznych objawów Mykytyna: zaczerwienienie się, namyślanie się i td. Co spowodowało pana do uczynienia tych uwag?

Przew.: Uchylam.

Dr L.: W protokołach M. jako obwinionego nie ma ani jednej takiej uwagi, choć liczą one 100 stron pisma. Czy jako obwiniony Mykytyn nie reagował specjalnie?

Przew.: Uchylam.

Aż tak!

Dr L.: Twierdzi p. Kornhaber, że odezwał się pewnego razu do Mykytyna nie per pan. I za to zagroził mu pan karą dyscyplinarną?

Przew.: Uchylam.

Dr. L.: W protokołach Mykytyna i Dwornickiego spotkałem bardzo wiele obraźliwych wyrażeń pod względem formy i treści pod adresem władz państwowych i urzędników, jak Piątkiewicza, Sawickiego i td. Czy nie uważał pan za stosowne wtedy wkroczyć? Czy zagroził pan karą dyscyplinarną za tego rodzaju obelgi?

Przew.: Uchylam.

A inni?

Dr L.: Zeznał pan sędzia, że dawał Mykytynowi różne gazety. Innym nie dawał pan gazet, bo sami nieli. Czy dawano też gazety bez wyboru? Czy pozwolił im pan czytać „Chwilę"?

Przew.: Uchylam.

Dyskrecja

Dr L.: Zeznał p. poseł Sommerstein (to się da sprawdzić), że w „Gazecie Codz.", którą pan dał Mykytynowi do czytania pojawił się artykuł, podający treść zeznań Kornhaberowej jako świadka. Kto był obecnym przy jej przesłuchaniu?

Św.: Mógł być może drugi aplikant. Ale żeby obca osoba była to nie.

Dr. L.: Czy wiedział pan, że jest taki artykuł w gazecie?

Św.: Nie wiedziałem.

Dr L.: Kto mógł zdradzić tę tajemnicę?

Przew.: Uchylam.

Dr L.: W „Gaz. Codz." z 24 stycznia, a więc dwa dni po aresztowaniu gdy tajemnica śledztwa była wówczas przestrzeganą, były podane już zeznania świadków. Więc jak pan to wytłumaczy?

Przew.: Uchylam.

Dr L.: Mam zamiar odczytać pewne zdanie z tego artykułu.

Przew. przerywa: W jakim celu?

Dr L.: Aby nawiązać pytanie, które z treści artykułu się wyłania.

Przew.: Nie dopuszczam do odczytania.

Dr L.: Spróbuję, może będę nielogicznym. Chcę się zapytać kto doniósł „Gazecie Codz." o fakcie, który miał miejsce 23 stycznia?

Przew.: Uchylam, gdyż rzecz jest bezprzedmiotowa.

Dr L.: Czy znalazł ktoś jakąś bombę tam, gdzie mieszka stary Steiger?

Przew.: Uchylam.

Dr L.: Czy Mykytyn prosił, by Kierepka zanosił te listy?

Św.: Czy prosił, czy nie prosił, chodziło o doręczenie.

Dr L.: Czy inni oskarżeni nie mieli interesu w tem aby listy ich dochodziły najprędzej do ich rodziny?

Przew.: Uchylam.

Dr L.: Twierdzi Mykytyn, że pan sędzia odczytał przy nim list, który Kornhaber napisał do swej żony. Myk. powołuje się nawet na pewne szczegóły w tym liście zawarte.

Może czytał...

Św.: Może czytał. On siedział obok mnie. Mógł zaglądnąć do listu.

Dr L.: Czy to nie dość dziwne, żeby areszant w obecności sędziego zaglądał do listu, który sędzia czyta?

Św.: Gdybym zwrócił na to uwagę, byłbym zarządził...

(Dokończenie na stronie 11).

40-lecie śmierci Mojżesza Montefiorego.

Dnia 25-go ub. m. minęło 40 lat od śmierci wielkiego żydowskiego filantropa i działacza społecznego Mojżesza Montefiorego.

Mojżesz Montefiore urodził się w roku 1785 w Livorno (Włochy). Montefiore wychowany został w duchu wybitnie religijnym. Ojciec jego, ubogi, niezamożny kupiec oddał syna do szkoły, którą Mojżesz ukończył z odznaczeniem. Po ukończeniu szkoły wstąpił młody Montefiore do banku w charakterze praktykanta. Wkrótce Montefiore stał się jednym z 12 maklerów żydowskich na giełdzie londyńskiej. Odtąd rozpoczyna się jego karjera. Wraz ze swoim bratem Abramem zakłada Mojżesz wielki bankowy dom, który niebawem uzyskał wielką popularność. Mojżesz Montefiore założył pierwsze na świecie towarzystwo ubezpieczenia życia oraz był inicjatorem szeregu innych przedsiębiorstw handlowych, które przyniosły mu w krótkim czasie wielką fortunę.

Pierwsze wystąpienie Montefiorego na polu społeczno-politycznem odnosi się do lat trzydziestych ubiegłego stulecia, gdy w Anglji w całej pełni wrzała walka o przyznanie Żydom praw obywatelskich. Pod jego wpływem książę Norfolk i lord Bexley wystąpili w Izbie lordów w obronie Żydów. Popularność Montefiorego rosła z każdym dniem nietylko wśród Żydów, ale również wśród ludności chrześcijańskiej. W roku 1837 Montefiore wybrany zostaje szeryfem Londynu. W roku 1838 wybrano Montefiorego przewodniczącym „Board of deputies“ (Związek gmin żydowskich w Anglji). Na tem stanowisku pozostawał do roku 1874. W roku 1846 otrzymał Montefiore tytuł baroneta. Wielkiem marzeniem Montefiorego była chęć zwiedzenia Ziemi Świętej. W roku 1827 Montefiore po raz pierwszy zwiedził Palestynę.

Mojżesz Montefiore odegrał szczególnie ważną rolę w słynnym procesie o mord rytualny w Damaszku. Montefiore przyjęty został na audjencji u sułtana tureckiego, u którego udało mu się uzyskać obietnicę rewizji procesu. Wkrótce też sułtan wydał swój słynny firman, w którym głosi, że Żydzi nietylko, że nie używają krwi ludzkiej, ale nie używają nawet krwi zwierzęcej. Sukces w procesie Damaszku uczynił imię Montefiorego popularnem wśród Żydów całego świata. Podróż Montefiorego do Rosji spotęgowała jeszcze jego popularność. We wszystkich miastach, którędy Montefiore przejeżdżał, wychodziły naprzeciw niego liczne delegacje Żydów, witając go z entuzjazmem, jako obrońcę ich braci. Podróż Montefiorego do Rosji, miała na celu interwencję u władz rosyjskich o zniesienie ograniczeń żydowskich w Rosji.

Popularność Montefiorego wśród Żydów sprawiła, że wokoło jego osoby fantazja ludowa stworzyła liczne legendy. Bogata jest również literatura, a w szczególności o jego działalności na rzecz Żydów rosyjskich i polskich. Imię Montefiorego wymawia się jeszcze po dziś dzień z niezwykłą czcią, a portrety jego i małżonki znajdują się jeszcze obecnie prawie w każdym domu żydowskim.

Montefiore zmarł w Londynie w sędziwym wieku w roku 1885, przeżywszy lat 101. W pogrzebie jego wzięła udział rodzina królewska oraz liczne delegacje żydowskie i chrześcijańskie, które przybyły ze wszystkich stron świata w celu złożenia hołdu pamięci wielkiego trybuna wszystkich uciśnionych i pokrzywdzonych.

Sprawa „bandytów polskich“ we Francji.

Próba zapisania ich na konto... żydowskie.

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Paryż, w sierpniu.

Już od roku czyta się prawie codziennie w paryskich dziennikach o licznych i różnorodnych zbrodniach dokonanych przez „bandytów polskich“. Kilka miesięcy temu udało się policji paryskiej ująć herszta bandy, osławionego Władka oraz kilku innych najniebezpieczniejszych jej członków. Wtedy to zaszedł wypadek niesłychany: polski konsul generalny w Paryżu oświadczył pewnemu dziennikarzowi francuskiemu, że tak zwani polscy bandyci są — Żydami. Dziennikarz, który był przedstawicielem pisma reakcyjnego i niekoniecznie filosemickiego, skorzystał skwapliwie z tych „wyjaśnień“ p. konsula i podał je do wiadomości swoich czytelników. Dopiero protesty tutejszych kół żydowskich oraz stwierdzenie przez policję — drogą „inspectio ocularis“! — gołosłowności tych twierdzeń, skłoniły p. konsula do oświadczenia, że nigdy nikomu żadnych deklaracyj nie składał...

Zajście to należy do przeszłości i poruszam je jeno dlatego, że sprawa „bandytów polskich“ zajmuje znowu żywo słusznie zaniepokojoną opinję francuską.

Przykład idzie z góry. Za p. konsulem powtarzały gazety polskie krajowe i — co gorsze — tutejsze emigracyjne owe brednie o żydowskiem pochodzeniu bandytów. Tak samo też „uświadamiali“ pa ryską prasę różni tutejsi polscy „działacze“, którzy przybywszy niedawno do Paryża, uważają, że tylko w ten sposób mogą utrzymać dobre imię Polski we Francji. Dla Francuza jest, jak wiadomo, każdy obywatel polski — Polakiem i nie pojmuje on żadnych różniczkowań i stopniowań tych obywateli. „Polonais“ i „nationalite polonaise“ jest dla Francuza równoznaczne z naszem pojęciem „przynależności państwowej“ a nie z naszem pojęciem „narodowości“.

Otóż wielu zapalonych i przez nikogo zresztą nieupoważnionych „patrjotów“ polskich uważa za swój obowiązek wpoić w Francuzów przekonanie, że „Polonais“ są tylko obywatele narodowości polskiej i że wszyscy inni — nie polskiej narodowości — nie są tego miana godni i nie należy ich tak nazywać — szczególnie skoro chodzi o przestępców. Bo — rzecz dziwna — jeżeli jakiś Żyd polski jest sławnym artystą lub uczonym, to mimo końcówki na „stein“, „berg“, lub „fein“, bywa prędko i entuzjastycznie adoptowany...

Śledztwo w sprawie bandytów polskich zatacza coraz szersze kręgi i wyjawia coraz straszniejsze szczegóły. Chodzi tu o zdyscyplinowaną i według wszelkich reguł sztuki zorganizowaną bandę złoczyńców, złożoną z kilkudziesięciu członków aktywnych i z kilkudziesięciu pomocników. Banda ta mordowała i rabowała w całej Francji i składa się z samych rdzennych Polaków, wśród których niema ani jednego — podkreślam — ani jednego Żyda.

Przypadek chciał, że równocześnie toczy się też śledztwo przeciwko kilku zaaresztow. i o różne kradzieże i oszustwa obwinionym Żydom pol. żydzi ci i ich przestępstwa nie mają absolutnie nic wspólnego z zbrodniami popełnionemi przez bandę „Władka“, ale dzięki „wpływom“ wyż wspomnianych „działaczy“ zdołali już nawet niektórzy niezbyt ściśle się informujący dziennikarze francuscy stworzyć „junctim“ między temi dwiema sprawami.

Te metody „ratowania honoru Polski“ powinny bezwzględnie ustać. Tego rodzaju celowe wprowadzanie w błąd opinji francuskiej i — co bardziej karygodne — opinji mas robotników polskich na emigracji jest nietylko czynem — powiedzmy delikatnie głęboko nieetycznym, ale też wręcz niepolitycznym i naiwnym. Uczciwy robotnik i rolnik polski na emigracji powinien się przeciwnie dowiedzieć, że w jego otoczeniu znajdują się zbrodnicze jednostki — Polacy, którzy hańbią imię Polski i którzy przynoszą największą szkodę właśnie jemu — emigrantowi polskiemu. Wtedy bowiem chwyci się sam moobrony i dopomoże w ściganiu współwinnych, a nie będzie ich — tak, jak to teraz czyni — chronił i ukrywał zachęcony do tego bezmyślnością niektórych jego duchowych karmicieli w prasie krajowej i szczególnie emigracyjnej oraz pobłażliwością polskich czynników rządowych. Prasa polska

---

Dokoła wykonania ugody polsko-żyd.

Narady p. min. St. Grabskiego z p. Adalbergiem

Warszawa. (ŻAT) Jak nam komunikują, przygotowania do wprowadzenia w życie postulatów żydowskich dotyczących uregulowania organizacji gmin żydowskich w b. Kongresówce, na Kresach wschodnich i Małopolsce, przewidziane w tak zw. polsko-żydowskiej ugodzie, są w pełnym toku. Od dłuższego czasu kilka razy tygodniowo, odbywają się w tym celu długie narady między ministrem W. R. i O. P. p. Stanisławem Grabskim i radcą ministerjalnym p. Adalbergiem. W ubiegły wtorek, dnia 4 bm. odbyła się przeszło dwugodzinna narada, dotycząca uregulowania spraw żydowskich na Kresach Wschodnich.

Ponieważ zarówno p. minister Grabski, jak radca p. Adalberg w tych dniach wyjeżdżają na urlop jest rzeczą pewną, iż ostateczne decyzje w tej kwestji zapadną dopiero po powrocie p. ministra Grabskiego i p. radcy ministerjalnego p. Adalberga.

Jak słychać p. minister Grabski przywiązuje wielką wagę do tego, ażeby wspomniane sprawy nie uległy niepotrzebnej zwłoce i były bezwarunkowo wykonane.

Drobne wiadomości żydowskie.

UNIWERSYTET W JENIE NIE ZNA OGRANICZEŃ.

Sekretarjat uniwersytetu w Jenie ogłosił w prasie następujący komunikat:

„W prasie zagranicznej ukazała się wiadomość, jakoby uniwersytet w Jenie nie przyjmował studentów-cudzoziemców oraz żądał od wszystkich kandydatów wylegitymowania się pochodzeniem chrześcijańskiem do trzeciego pokolenia. Sekretarjat uniwersytetu oświadcza niniejszem, że wiadomość ta jest zupełnie zmyślona. Do uniwersytetu przyjmowani są wszyscy cudzoziemcy bez różnicy wyznania i narodowości“.

ŚMIERĆ ŻYDOWSKIEJ FILANTROPKI.

Londyn. (ŻAT). Z Japonji nadeszła telegraficzna wiadomość, że zmarła tam w sędziwym wieku pani E. Gordon, znana żydowska filantropka, ongiś dama dworu królowej angielskiej Wiktorji. Pani Gordon była gorącą wyznawczynią idei sjonistycznej.

Dopiero obecnie po śmierci jej dowiedziano się, że p. Gordon finansowała ekspedycję, która wyjechała do Ugandy (Afryka), w celu zbadania tamtejszych warunków. Jak wiadomo na VI. kongresie sjonistycznym przyjęto uchwałę o wysłaniu do Ugandy specjalnej ekspedycji, w celu zbadania możliwości osiedlenia żydów w tym kraju. Pani Gordon anonimowo zaofiarowała na ten cel 2000 funtów. Niedawno pani Gordon wręczyła redaktorowi „Jewish Chronicle“ 1750 funtów na cele „Keren Hajesod“, prosząc, o zachowanie incognito.

Zmarła skarżyła się przed redaktorem „Jewish Chronicle“, że środki materjalne nie pozwalają jej na ofiarowanie większych sum dla odbudowy Palestyny i oświadczyła, że wierzy w przyszłość narodu żydowskiego, który zawsze przodował ludzkości.

ŻYDOWSKA KOLONJA WZOROWA W BULGARJI.

Sofja. (ŻAT) Bułgarski dziennik socjal-demokratyczny „Narod“ donosi, że niedawno obchodzono w miejscowości Tat-Pasardżyn w południowej Bułgarji poświęcenie nowej kolonji sjonistycznej „Hoatyd“ (przyszłość). W pobliżu wspomnianego miasta zakupiona została wielka posiadłość ziemska przeistoczona w nowoczesną kolonję. W nowej kolonji kształcą się młodzi sjoniści, przygotowujący się do wyjazdu do Palestyny.

KAMPANJA „JOINT DISTRIBUTION COMMITTEE“ A ROBOTNICY ŻYDOWSCY W AMERYCE

New Jork (ŻAT) Odbyła się tutaj narada przedstawicieli wielkich żydowskich organizacyj robotniczych, poświęcona wznowionej kampanji „Joint Distribution Committee“ na rzecz Żydów we Wschodniej Europie. W naradzie wzięli udział delegaci „Arbeiter-Ring“, zjednoczonych żydowskich związków zawodowych, żydowskiego narodowego związku robotniczego i Poale Sjon. Narada postanowiła czynnie popierać kampanję „J. D. C.“, mającą na celu utworzenie funduszu 15 miljonów dolarów na rzecz Żydów we Wschodniej Europie.

Uchwalono zwołać na dzień 23 sierpnia konferencję delegatów wszystkich organizacyj robotniczych i ludowych w St. Zjednoczonych, zadaniem których będzie wypracowanie szczegółowego planu współpracy z kierownictwem kampanji. Konferencja przyjęła z uznaniem decyzję „Joint Distribution Committee“ o użyciu zebranych pieniędzy na następujące cele: Praca sanitarno-higjeniczna wśród Żydów we wszystkich krajach, pomoc dla żydowskich bezdomnych uchodźców, poparcie kolonizacji żydowskiej i utrzymywanie szkół żydowskich.

Wybrano egzekutywę, składającą się z 17 osób, z Aleksandrem Cohnem, jako przewodniczącym i Baruchem Cukiermanem, jako sekretarzem. Postanowiono, iż nowa wyłoniona organizacja nosić będzie nazwę: „Zjednoczona robotnicza konferencja pomocy“.

…dn nad tem, że gazety francuskie nazwały Icka Goldmanna, fałszującego paszporty lub bankno'y „le Polonais", pomija natomiast prawie zupełnem milczeniem zbrodniczą działalność wielkiej bandy morderców. Już w najlepszym wypadku pisze się, że herszt Władek nie jest Polakiem, bo matka jego była Rosjanką itp..

Nie wątpię, że znajdą się w kraju, a przedewszystkiem na emigracji poważni i odważni wyraziciele opinji publicznej którzy zechcą nawołać do innych skutecznych i uczciwych środków zaradczych. Inicjatywa w tym kierunku powinna oczywiście wyjść od czynników rządowych. **Miet.**

KRONIKA.

Kraków, 9 sierpnia.

KONFISKATA „NOWEGO DZIENNIKA"

Wczorajszy numer naszego pisma został skonfiskowany z powodu artykułu pt. „Jak skończy się proces lwowski?" Artykuł ten był przedrukiem szeregu wywiadów z warszawskiego „Momentu", gdzie nie uległ konfiskacie.

— **SOKOLI AMERYKANSCY W KRAKOWIE.** W dniu wczorajszym zwiedzili uczestnicy wycieczki sokolej saliny we Wieliczce. Wieczorem byli w teatrze im. Słowackiego na przedstawieniu „Strasznego Dworu". O godz. 10-tej udali się na zebranie towarzyskie w „Starym Teatrze", urządzonem przez miasto Kraków. O godz. 12.25 wyjechali pociągiem do Zakopanego.

— **URZĘDY PANSTWOWE BEZ POMIESZCZENIA.** Jak słychać, rząd przegrał proces z właścicielem realności przy ul. Szujskiego 1. Właściciel tej kamienicy na podstawie wyroku sądu najwyższego wdrożył kroki egzekucyjne, wskutek czego grozi w przyszłym tygodniu urzędom, mieszczącym się w powyższej realności — rumacja. W budynku tym, zajmowanym dawniej przez dyrekcję dróg wodnych, mieszczą się obecnie urząd miar, obwodowe biuro funduszu bezrobocia, dalej komenda policji na miasto Kraków i ewidencja katastru gruntowego. Urzędy te znajdą się wskutek tego bez dachu.

— **15 SIERPNIA JEST ŚWIĘTEM.** Jak nam komunikują, dzień 15 sierpnia (sobota) jest świętem. W dniu tym wszystkie urzędy będą nieczynne, a sklepy pozamykane.

— **TELEFON Z CZECHOSŁOWACJĄ.** Krakowska dyrekcja poczt ogłasza: Z dniem 15 sierpnia zaprowadza się w ruchu telefonicznym z Czechosłowacją relacje międzymiastowe między Frywaldów—Grafenberg i Zygmantel z jednej strony, a Katowicami i Lwowem z drugiej strony, oraz między Krakowem a Zugmantel.

Opłata za trzyminutową jednostkę rozmowy wynosić będzie: między Frywaldów—Grafenberg a Katowicami 2 fr, między Frywaldów—Grafenberg a Lwowem 3 fr. 50 c., między Zugmantel a Katowicami 2 fr, między Zugmantel a Krakowem 2 fr., między Zugmantel a Lwowem 3 fr. 50 cent.

— **DWIE SENSACYJNE ROZPRAWY W SĄDZIE OKR. KARNYM** odbędą się w najbliższych dniach. Ze względu na swe tło i duży w swoim czasie rozgłos wzbudzą one w mieście wielkie zainteresowanie. Jedna rozprawa dotyczy Mieczysława Tarnawskiego i trzech jego wspólników, oskarżonych o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej; sprawa będzie sądzona na dużej sali sądu przysięgłych w dniach 12, 13 i 14 bm.

Drugi proces obejmie nadużycia przy budowie gmachu PKO. Cała afera była w ub. roku sensacją, ze względu na rozmiary kradzieży Na ławie oskarżonych zasiędzie 11 osób pod zarzutem oszustw przy dostawach materjałów budowlanych. Rozprawa jest naznaczona na 27, 28 i 29 bież. m.

— **ZNIŻKA CEN BIAŁEGO PIECZYWA.** Województwo ustaliło od poniedziałku 10 bm. następujące ceny maksymalne białego pieczywa: za 5 dkg bułkę gładką 3 grosze, za 4 dkg bułkę wiedeńską 3 grosze. — W sklepach spożywczych wolno pobierać najwyżej za 1 kgr. chleba o 3 grosze więcej, a na trzech bułkach pojedynczych o 1 grosz więcej.

Nowe studjum na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Otrzymujemy następujące informacje, tyczące się otwarcia Studjum słowiańskiego przy Uniw. Jagiellońskim:

Studjum będzie już czynne w najbliższym roku szkolnym 1925—26 i obejmuje na razie jedną katedrę, a od stycznia 1926 dalsze dwie. Uruchomienie nowego działu nauki ma na celu zapoznanie studentów Polaków, studjujących na krakowskiej Wszechnicy z językiem, historją i literaturą Słowian, a niewątpliwie przyczyni się także do ściągnięcia słuchaczy z Uniwersytetu praskiego. Otwarcie Studjum nie pozostaje w żadnym stosunku z projektowanym w Krakowie Uniwersytetem ruskim. Obie sprawy traktowane są zupełnie oddzielnie, a co się tyczy stworzenia wyższej placówki naukowej dla Rusinów w naszem mieście, to najprzeróżniejsze koncepcje wysuwane tu zarówno przez koła naukowe, jak i polityczne, pozostają jeszcze ciągle w sferze niezdecydowania.

Konferencja w sprawie budowy prowizorycznego mostu na Wiśle.

W piątek 7 bm. odbyła się pod przewodnictwem komisarza rządu Ostrowskiego konferencja w sprawie budowy prowizorycznego mostu dla komunikacji Krakowa z Podgórzem przed zbudowaniem nowego mostu na Wiśle, przy udziale delegatów okr. dyrekcji robót publicznych, państwowego zarządu dróg wodnych, szefostwa inżynierji saperów D. O, K. V, 5 pułku saperów i 1 pułku saperów kolejowych, wydziału dyrekcji dróg wodnych, naczelnika budownictwa m. Kłeczka i innych. Komisja, udawszy się na miejsce dla zbadania sytuacji, stwierdziła między innemi, że prowizorjum mostowe drewniane wymagać będzie wykonania ramp dojazdowych. — Jako miejsce najodpowiedniejsze na utrzymanie ruchu między Krakowem a Podgórzem na czas budowy nowego mostu uznała komisja trasę zamkniętego mostu drewnianego w przedłużeniu ulicy Mostowej. — Dla tem rychlejszego wykonania prowizorjum i usunięcia starej drewnianej konstrukcji dwóch filarów w nurcie rzeki, uznała komisja za konieczne użyskanie pomocy władz wojskowych. Komisja uznała nadto konieczność wykonania prowizorjum mostowego z obustronnymi chodnikami przynajmniej na 1 metr szerokości i torem jezdnym na 5 m. szerokości.

* * *

W niedzielę, dnia 9 bm. wyjeżdża komisarz rządowy p. W. Ostrowski do Warszawy w sprawach gminy m. Krakowa, a w szczególności aby interwenjować u władz centralnych w sprawie budowy nowego mostu w miejsce starego drewnianego, oraz w sprawie zabezpieczenia m. Krakowa przed powodzią.

— **Z UNIWERSYTETU JAGIELLONSKIEGO.** P. Abraham Grün, rodem z Nowego Sącza, otrzymał na tut. Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich

— **PRZEJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD.** Dnia 7 bm. przejechało auto osobowe Nr. 5361, na drodze Dąbrowa—Zbylitowska Góra, Franciszka Jurka, lat 40, z Wiśnicza. Jurek walczy ze śmiercią. Szofer, nie zatrzymując się, odjechał w stronę Ostrowia.

— **KRADZIEŻE.** Roman Hilfstein, zamieszkały przy ulicy Wolskiej, zgłosił, że dnia 7 bm. skradli mu nieznani sprawcy z mieszkania, dokąd dostali się przez otwarte okno, ubranie i złoty zegarek wartości 450 zł.

W nocy z 4 na 6 bm. skradziono Marji Ramsowej w Prokocimiu ze strychu dwa dywany pluszowe wielkości 2×2 m. koloru zielonego z czerwonymi dużymi kwiatami wartości 300 złotych.

— **ARESZTOWANIE.** Aresztowano Henryka Frichera f. Finkelsteina z Brodeł pow. Chrzanów za usiłowane włamanie do restauracji Wiśnicera przy ulicy Grzegórzeckiej l. 7.

— **PO KATASTROFIE LOTNICZEJ** Onegdaj urzędowała na lotnisku w Rakowicach specjalna komisja inżynierów, która badała przyczyny czwartkowej katastrofy lotniczej. Komisja spisała kilka protokołów i wysłała je z fachową opinją do generalnej Dyrekcji Aerolotu w Warszawie.

Jedna z ofiar wypadku mechanik Moryszka zmarł, zaś stan zdrowia pilota Brzezińskiego jest nadal beznadziejny. Również ciężko chory leży w szpitalu 14-letni Jan Guzik, który znajdował się w kabinie w czasie próbnego lotu. Zaznaczyć należy, że samolot był ubezpieczony, tak, że Aerolot nie poniesie żadnej szkody materjalnej.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI.

— **VERBUM NOBILE I PAJACE, HALKA. TANNHAUSER, EUGENJUSZ ONEGIN.** Dziś w niedzielę o godz. 3·30 popołudniu po cenach zniżonych „Verbum obile" oraz „Pajace" z gościnnym występem St. Grukzczyńskiego i Tadeusza Ordy, wieczorem zaś „Halka" z gościnnym występem Ludwiki Jaworzyńskiej i Adama Dobosza. W poniedziałek 10 bm. wystawione będzie arcydzieło R. Wagnera „Tannhäuser" we wspaniałej obsadzie oraz z gościnnym występem Ewy Bandrowskiej, znakomitej śpiewaczki i ulubienicy naszego miasta. Obsada „Tanhäusera" jest następująca: Tannhausera śpiewać będzie Marceli Sowilski, Elżbietę Ewa Bandrowska, Wenus Adelina Czapska, Wolframa Palewicz-Golejewski, Hermana landgrafa Adam Mazanek. Dyrygować będzie Adam Dołżycki. We wtorek dn. 11 bm. daną będzie tylko jeden raz opera Czajkowskiego „Eugenjusz Onegin" z gościnnym występem Niki Jakubowskiej i Zenona Dolnickiego.

— **KAROL ADWENTOWICZ** wystąpi poraz ostatni dzisiaj w niedzielę 9 bm. w sztuce An-Skiego „Dzień i noc" która odegraną zostanie na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych. O g. 8·15 ostatnie przedstawienie wesołej komedji Macka „1—0" w wykonaniu p. Marji Goroczyńskiej K. Adwentowicza i T. Wesołowskiego, którzy dzisiejszego wieczoru żegnają się z Krakowem.

—**„BEZ KOSZULKI" W BAGATELI.** W poniedziałek 10 bm. rozpoczyna w Bagateli gościnę zespół artystów warszawskich wesołą i pikantną rewją „Bez koszulki". Rewja ta grana dotychczas z ogromnem powodzeniem w Paryżu zdobyła również olbrzymi sukces w Warszawie w „Qui pro Quo" W wykonaniu biorą udział pp. Ordonówna, Macherski, Jaroszi, Cybulski, Lawiński, Jastrzębiec

———o o———

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: pop. „Verbum Nobile", „Pajace"; wieczór „Halka".

Poniedziałek: „Tannhäuser".

TEATR „BAGATELA"

Niedziela: pop. „Dzień i noc" (ceny zniżone); wieczór „1—0".

Poniedziałek: „Bez koszulki".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH

WARSZAWA: „Niebezpieczna wyprawa". (Dwa serca kobiece). Sensacyjny dramat z Lucjano Albertim w roli głównej.

UCIECHA: „Z tajemnic puszczy i kniei". Dramat w 8-miu aktach. Ponadto: „Ferdek i Merdek szukają blondynki". Komedja w 2 aktach.

NOWOŚCI: „Strącone bożyszcze". Dramat współczesny w 8-miu aktach z tow. śpiewu artystów rosyjskich.

SZTUKA: „Dzisiejsza miłość". (Ognista kobieta). Dramat z życia nowoczesnego małżeństwa w 7-miu aktach. Nadprogramowo: Wesoła komedja.

REDUTA: „Dzikie serca". Dramat erotyczno awanturniczy w 8-miu aktach. Nadprogramowo wesoła komedja.

KUPON Nr. 35

dla konkursu III. „Łamigłówki" Nowego Dziennika

Nowa placówka wychowawcza w Haifie.

List z Palestyny

Haifa, 27 lipca.

Jedną z najciekawszych właściwości współczesnej Palestyny jest jej ciągły rozwój, ciągły postęp w kierunku pełnego urzeczywistnienia „siedziby narodowej". Wskutek tego powstają zmiany, które uderzają nas, gdy po jakimś czasie znowu wracamy do tego samego miejsca.

A odnosi się to zarówno do wsi, jakoteż do miasta, a nie tylko do Tel-Awiw, które na tym punkcie wyrobiło sobie już swą specyficzną sławę. Ostatnio i Haifa zaczyna wchodzić w to szybkie tempo rozwoju i co to za przyjemność dla mieszkańca Hadar-Hakarmel przy każdym spacerze zauważyć inne zmiany! Tu powstał w międzyczasie nowy dom, tam założono ogród, a w innem miejscu powiększono i wzmocniono sieć wodociągową lub ustawiono słupy elektryczne i t. d.

Jednem słowem: Żywo odczuwa się ciągły postęp i zmiany na lepsze, a nasz „dom narodowy" rośnie w rozmiarach i wzmacnia się w posadach przez każdy nowy punkt zroszony potem ciężko pracujących chaluców i robotników.

Równocześnie dokonywa się w nowej Palestynie drugi, w swych skutkach dla życia żydowskiego nie mniej ważny proces, który ziszczające się marzenie Herzlowskie uzupełnia w kierunku haseł Achad-Haama. Nasz „dom narodowy" zaczyna rychło stawać się zarazem centrum duchowem dla peryferji golusowej. Nowe życie oparte na religji pracy i na odradzającej się kulturze hebrajskiej, zatacza coraz szersze kręgi i przyciąga do siebie coraz liczniejsze zastępy golusowej młodzieży. Wymiana myśli i wpływ palestyńskiego „serca" duchowego daje się odczuć na każdym kroku. W wielkiej ilości napływa kształcąca się młodzież do Palestyny, by tu na ziemi Ojców i w otoczeniu historycznej atmosfery biblijnej, która w każdym niemal kamieniu odkrywa skarb pamiątek historycznych, by tu w ośrodku odradzającej się duszy żydowskiej czerpać wiedzę i wychowanie, wczuć się w tętno pulsu kulturalnego życia hebrajskiego, które swą mocą stać się może źródłem siły moralnej dla całego życia. I tak każdy niemal okręt wśród masy imigrantów przynosi też nowych uczniów dla tutejszych szkół średnich, których ilość rośnie z dnia dzień. Palestyna zaczyna przyciągać swą nową kulturą i samorzutnie rozpoczyna się proces, który według poglądów wielkiego myśliciela ma wpłynąć ujednostajniająco na charakter życia żydowskiego w różnych krajach golusu i przeciwdziałać tendencji upodobnienia oraz naśladownictwa, które w swych skutkach mogłyby doprowadzić do zróżniczkowania i rozpadnięcia się jednolitego typu żydowskiego na różne odcienie według działających wpływów otoczenia. Proces ten odbywa się bez wszelkich z góry ułożonych planów, bez żadnego poparcia z zewnątrz i jest dalszym dowodem, jak silnie oparta jest w głębiach życia żydowskiego swymi korzeniami nasza ideologja sjońska.

A tak silnie obecnie działająca tendencja doprowadziła do nowego, ogromnie ważnego dzieła, do zbudowania wielkiego internatu przy Szkole Realnej w Haifie dla tłumnie przybywającej z golusu młodzieży szkolnej, której rodzice wogóle lub jeszcze zostali w dotychczasowych krajach zamieszkania.

W sobotę 11 lipca b. r., w przeddzień rocznicy śmierci Wielkiego Marzyciela, odbyła się skromna, ale piękna uroczystość otwarcia nowego instytutu wychowawczego, połączona z obchodem „Bar-Micwah" jednego z wychowanków, którego rodzice przyjechali w tym celu z Filadelfji. Wszyscy zaproszeni goście czuli, że za tą skromną uroczystością kryje się akt o wielkiej doniosłości dla rozwoju kraju, że to nie wypadek o lokalnem znaczeniu, ale wskaźnik nowych tendencji rozwojowych, działających w nowem życiu żydowskiem. To też bez ostro akcentujących mów, lecz w serdecznem skupieniu minęły te miłe chwile spędzone w murach nowego gmachu, którego brama rozwarła się dziś po raz pierwszy dla szerszej publiczności. Wiele radości i podziwu było przy zwiedzaniu nowego, dwupiętrowego budynku, który stanął na zboczach Karmelu, w jednym z najpiękniejszych punktów Haify (choć ona cała jest raczej wyczarowaną bajką, niż rzeczywistością) w otoczeniu Techniki, Szkoły Realnej i szpitala „Hadassa" i uderza swymi rozmiarami, swą prostotą i pięknością. Cały plan i urządzenie skupiają się dookoła jednej myśli, by życie młodzieży urządzić jak najwygodniej, jak najładniej i jak najhygieniczniej. Stąd te przepiękne sypialnie, a raczej salony o licznych oknach, tarasach i balkonach, stąd te piękne sale do pracy i nauki (dla każdej grupy i klasy osobna sala), przepiękna i bardzo obszerna jadalnia, łazienki i tusze, elektryczne wentylatory, sala dla chorych i t. d. A wszystko tak piękne i prawie z przepychem urządzone (n. p. marmurowe posadzki!), iż zwiedzający ma wrażenie, że te wszystkie hasła i żądania, które wiek 19. i 20. wysunął na korzyść młodzieży, że „wiek dziecka i młodzieży" tu się ziścił i tu stał się ciałem.

Wśród gości i zwiedzających (a między nimi byli turyści z Anglji i Ameryki) utrwaliło się przekonanie, że to nasza nowa placówka w niczem nie ustępuje innym podobnym instytutom w Europie zachodniej i Ameryce, a niejednokrotnie przewyższa celowością urządzenia, cudownym widokiem roztaczającym się z każdego okna, przemyśleniem każdego szczegółu z punktu widzenia wychowawczego i sanitarnego. I jak bajka wydawała się myśl, że wszystko to zbudowali wyłącznie robotnicy żydowscy z materjału niemal całkiem krajowego. Nasz postęp w kierunku udoskonalenia robotnika, jego pracy i przemysłu krajowego nigdzie może tak nie występuje i uderza w oczy, jak w tym nowym domu młodzieży naszej.

I znowu okazało się czego zdziałać potrafi wytrwałość i nieżmudna pracowitość oraz serdeczne oddanie z poświęceniem graniczące nawet jednego tylko człowieka. Całe to dzieło zawdzięcza Haifa, a z nią cała Palestyna pracy jednego człowieka, dyrektora Szkoły Realnej Dr. A. Birama. W chwili, kiedy zewsząd dawały się słyszeć głosy powątpiewania i niewiary, w latach ciężkiej depresji ekonomicznej i moralnej, powziął myśl stworzenia internatu szkolnego, związania golusu z Palestyną nowemi nićmi wpływu kurturalnego, a ciężka praca kilku lat wydała owoce i stanął budynek kosztem kilku tysięcy funtów, pierwszy tego rodzaju, który stworzyła Palestyna sama i to przy minimalnej tylko pomocy zagranicy. I kiedy żegnając się z gośćmi przyrzekł, że wkrótce zbuduje drugi gmach dla dziewcząt, nie było dla nikogo więcej wątpliwem, że niezwykła pracowitość i niewyczerpana krynica energji tego człowieka w cichej a wytrwałej pracy wszystkie inne trudności przełamie w kierunku dalszego postępu na drodze urzeczywistnienia planów odrodzenia. Palestyna bowiem, jak zresztą i każdy inny kraj, odbuduje się pracą licznych a wybitnych jednostek, które swą indywidualnością i innych do ciągłej i bezustannej pracy porywają dla dobra Narodu i jego lepszego jutra.

Dr. Leon Kohn.

W sidłach strachu

Powieść współczesna z życia Żydów w Rosji.

22.

— Dwaj? — spytał się przestraszony — czyż nie powiedzieli, czego potrzebują? — No jakże, alboż oni powiedzą? — przerwał sobie samemu — dziwna rzecz, bolszewicy?

— Pocóż te pytania? — powiedziała niecierpliwie Dorotszka — wyjdź do nich.

— Wyjdź do nich przedrzeźniał zły Simotszka — tobie dobrze tak mówić. Czemuż ja jestem mężczyzną? — zaczął się uskarżać. — Czemuż ja nie jestem Dorotszką a ty Simą? — przyczepił się do Dorotszki — zawsze ja muszę odpowiadać, ciągle tylko ja.

— Czy myślisz, że ja w jednej minucie stać się mogę mężczyzną? — odpowiedziała Dorotszka — Wyjdź już wreszcie i dowiedz się, czego chcą.

— Wyjdź, wyjdź — powtarzał zachmurzony Sima — a gdzie tu wziąć nogi? Ty myślisz, że ja teraz mogę ruszać się z miejsca?

Ciężko podniósł się z miejsca i trzęsąc się na całem ciele wyszedł. Dorotszka, Sonia i Sina przybiegły do drzwi pokoju gościnnego i zaczęły nadsłuchiwać. Simotszka otworzył znowu drzwi, wsadził głowę i jąkając się szeptał:

— Nie mogę zdobyć się na żaden wysiłek. Najprawdopodobniej z czeki.

A do jakiego djabła włożyłaś dzisiaj granatową kapotę. Gdy ją tylko ubierasz, zawsze nastąpić musi jakieś nieszczęście. Kapoty są ci potrzebne!

Bądź zdrowy! — powiedział nagle — cielęcy kotlecie.

— Zniknął w korytarzu, bezsilnie spoglądał na wszystkie strony, jakgdyby szukając ratunku, miał nawet ochotę schować się do spiżarki i przykryć się tam szmatami, ale mimo to posuwał się w kierunku pokoju gościnnego. Serce biło mu młotem, jednakowoż wydobył na twarz przyjazny uśmiech i jak ten który bohatersko rzuca się w przepaść, otworzył drzwi.

Ze zdenerwowania nie poznał swego pokoju. Fotele? na cóż tu fotele? Kto je tu postawił? Sofa — pocóż sofa — pocóż sofa, kto widział w salonie sofę? Głupstwo.

Gdzie on właściwie jest. A cóż tutaj robi pośrednik Chlawe Meierson? Czy także już służy w czece? A któż jest ten drugi ze zbójeckim wyrazem twarzy?

Gdy Simotszka wszedł do pokoju, Meierson zerwał się z krzesła z wielkiem uszanowaniem. Razem z nim powstał nieznajomy, z którym Meierson niedawno się kłócił gorąco, kto ma pierwszy przemówić o interesie. Obaj pobiegli naprzeciw Simotszce, a Meierson wyciągnął małą swą rączkę.

— Semionie Grigorjewiczu — odezwał się prędko i niespodzianie — co? co robicie?

— Uważajcie Meierson — zajaśniała nagle twarz Simotszki wielkiem szczęściem — ale przestraszyliście mnie! Do djabła, pojęcia nie macie, jakiego strachu mi napędziliście! Bo jakże można przyjść do kogoś, nie dając przedtem znać? Myślałem, że czekiści! Niech was z takim psikusem! — opowiadał dalej uszczęśliwiony — no, dzięki Bogu, że to wy, a nie czekiści! Dorotszko! — zaczął nagle hałasować — bądź spokojną i pij swoją herbatę, jest u mnie Chlawa Meierson! No, o co tu chodzi — zwrócił się do Meiersona odczuwając, że apetyt przychodzi z powrotem — kto jest wami?

— Zaznajomię was, Semionie Grigorjewiczu, — odrzekł Meierson, spoglądając z wielką tęsknotą na krzesło, gdyż miał wielką ochotę usiąść — możebyśmy usiedli Semionie Grigorjewiczu? To jest mój spólnik, Naus Jaszczik i — przedstawił gościa — pośrednik nowego zupełnie typu.

— Naus Jaszczik, to prawdziwy bolszewik z wyglądu — Jaszczik skromnie się ukłonił — może wplątać w nieprzyjemną awanturę, ale ma także tę właściwość, że z niej wyplącze jakoś — Jaszczik znowu się ukłonił — zupełnie nowy typ! Wogóle pluje na czekę i niewiele sobie z niej robi.

Simotszka dobrze się przypatrzył Jaszczykowi i spytał się:

— Ale co i to mnie obchodzi??

— Bardzo Was obchodzi, Semionie Grigorjewiczu — odpowiedział Meierson, gładząc przytem rączką swą bródkę — mówią przecież, że macie dwa domy.

— Chcieliście powiedzieć, że miałem dwa domy — poprawił go Simotszka doprawdy miałem ale dlaczego to was obchodzi? A ja myślałem, żeście przyszli mi oznajmić, że bolszewicy odchodzą. Ostrzegam was jednak, że nie uwierzę.

— Ani na chwilkę z tą wiadomością nie przyszedłem — wmięszał się w rozmowę Jaszczik, nasuwając na kark bolszewicki kaszkiet — ani na chwilę — powtórzył z wielkiem zadowoleniem — po pierwsze, kto potrzebuje, by odeszli? Ja, naprzykład nie tylko tego nie potrzebuję, lecz przeciwnie spodziewam się, że i u was to samo zachodzi. No, proszę mi naprawdę powiedzieć, czy potrzebujecie, by bolszewicy odeszli?

Simotszka uśmiechnął się i odpowiedział:

— Ale moje domy są rekwirowane.. Proszę, mówcie więc sami, czy ja mam domy, czy nie?

— Prawda — zgodził się Jaszczik — nie macie

IZAAK DEUTSCHER.

Maasseh berejszit.

Motto: Idea ante rem.

O Twoje Słowo modliły się niegdyś otchłanie czarne palące się w Tobie
i wężowiska rudych płomieni przeczuciem słów się prężyły Twoich;
sadzą i dymem znaczyły szlaki, któremi iść miał przez wieki człowiek;
drżącemi dłońmi rzucały ścieżki, ślepe manowce i błędne koła,
i pełną garścią sypnęły popiół, nad którym rozpiąć miałeś błękity;
ziarnom popiołu przedziwną duszę dałeś, by w gwiazdy wykwitły srebrne,
ku którym człowiek-lunatyk idzie i w drodze w przepaść się stacza czarną!
o Twoje Słowo które się w ciało przyoblec miało-krzyczała Łaska
i szlochem głośnym waliła w przestrzeń roztrzepotaną w oddechu Twoim
i w szlochu głośnym zamknęła łkania, które się miały po wiekach wielu
narodzić w sercach miljarda ludzi-rozeprzeć piersi setek poetów!
wśród nawoływań wiecznych czeluści słyszałeś krzyki, któremi później
ochrypły płuca Twych świętych Synów rzucone w miękki aksamit nieba.
Otchłani — otchłań dawała imię; otchłanie deszczów z dłoni Twej chciały.
Przestrzeń o ziemię modliła się rodną, a ziemia w Tobie o kłos Cię błagała
o ram tysiące ocean wołał, o tysiąc brzegów urwistych, skalnych.

A gdy zaludniłeś wieczność wiekami, a przestrzeń — szlakiem, ścieżką, włóczęgą,
gdy tłumy sosen, świerków, i jodeł, buków i dębów, wierzb i modrzewi,
gdy miljard cedrów, palm i kaktusów, krzaków, paproci, trzcin i bambusów
wparłeś korzeniem pod korę globu, gdy nagie pniaki owadem drobnym
i lepką, wonną, żywiczną cieczą pokryłeś szczelnie...
Szelestem deszczu był pierwszy śpiew Twój!

Lwice szalone, które tarzały się w afrykańskich puszcz ciepłym piachu,
młode pantery, które o trzciny ostrzyły kły swe olbrzymie, białe
wpół się przegięły, spojrzały w niebo, szerokie paszcze rozwarły zwolna...

My, którzy dzisiaj latem na łąkach, zimą w kawiarniach, lub w smutnych izbach
w czarnych gondolach snów odbijamy zwolna od brzegów ojczystej ziemi
i wypływamy na srebrne morza z rozedrganemi na ustach hymnami
w uszach swych mamy Twój śpiew ulewny, który daremnie wskrzesić pragniemy
i tłumaczymy na: Pieśń niezdarną, szorstką: ludzką!...

Kronika literacka.

LEIWIK W JĘZYKU POLSKIM. Red. Dr. M. Kanfer otrzymał od poety H. Leiwika wyłączne prawo tłumaczenia jego utworów na język polski.

50 ROCZNICA ŚMIERCI ANDERSENA. Z okazji 50-ej rocznicy śmierci wielkiego bajkopisarza duńskiego H. E. Andersena powstało w Kopenhadze „Towarzystwo andersenowskie", które ma się zająć wydaniem wszystkich utworów znakomitego pisarza. Ponadto Towarzystwo zajmie się restauracją domu w Odeuse, w którym Andersen spędził dzieciństwo.

ROZŁAM WŚRÓD WARSZAWSKICH ARTYSTÓW REVUETTOWYCH. Sfery aktorskie Warszawy i liczne koła ich przyjaciół są poważnie zaniepokojone odgłosami, dobiegającymi z podziemi, w których mieści się tak sympatyczny teatrzyk „Qui pro quo".

Podobno bowiem przy zawieraniu kontraktów na następny sezon pomiędzy częścią zespołu, a dyrekcją zaszły poważne kontrowersje. O ile pp. Ordonówna, Korska, Zimińska, Gierasieński, Jarossy, Hanusz, Halicz i Rentgen kontrakty już podpisali, o tyle reszta zespołu, pp. Pogorzelska, Macherscy, Tom, Ławiński, Bodo, Boroński, Cybulski i Koszutski, związawszy się w grupę udziałową pod nazwą „Blok" ujawnia zdecydowane dążności secesyjne i już pono nawet wynajęła lokal po kinie „Rococo" (róg Nowego Świątu i Ś-to krzyskiej), ten sam gdzie dawniej mieścił się „Miraż" i gdzie gościł rosyjski „Niebieski Ptak", aby wraz z początkiem sezonu otworzyć konkurencyjną dla „Qui pro quo" scenkę artystyczną.

Poszło, jak słychać, oczywiście o sprawy finansowe. Artyści żądali mianowicie kontroli nad zyskami dyrekcji, na co ta odpowiedziała odmową.

„ARTYSTA NIEMIECKI" HENOCH BARCZYNSKI Z ŁODZI OTRZYMAŁ NAGRODĘ W PARYŻU. Paryski „Cz[illegible] sił konkurs na artystyczny plakat. Na konkurs przesłano 333 projekty. Pierwszą nagrodę otrzymał znany artysta żydowski z Łodzi, Henoch Barczyński. Ponieważ zaś Barczyński przebywał dłuższy czas ostatnio w Niemczech, pisze prasa niemiecka tryumfalnie o sukcesie sztuki niemieckiej. Szowinistyczna zaś prasa fracuska woła na alarm z powodu odznaczenia — Niemca.

Nikomu zaś nie wpada na myśl, że Henoch Barczyński nie jest ani Niemcem, ani Francuzem, lecz Żydem z miasta Łodzi.

---

domu. Myśmy też przyszli, by wam zaproponować, byście sprzedali dom nie wasz.

Gdy Simotszka usłyszał tę dziką propozycję, wybałuszył parę zdziwionych oczu z początku na Jaszczyka, a następnie na Meiersona, a potem znowu na Jaszczyka. Co on sobie myśli? Miasto pełne jest mityngów, mowców, obrazów; tydzień wielki z burżuazją, a oni przychodzą kupić dom! Czy są więc amatorzy?

— Słuchajcie — odparł Simotszka, wycierając pot z czoła — albo wyście zwarjowali, albo uważacie mnie za warjata. Co dzisiaj kupuje się jeszcze domy? Niesłychana wprost rzecz! Do jakiego licha potrzebny jest komuś rekwirowany dom? Co on zrobi z tym domem, z którym ja nie mogę nicze goz robić? Czysty idjotyzm! Niema o czem mówić.

Jaszczyk przysłuchiwał się na pozór zupełnie uważnie, zmrużywszy swe wielkie czarne oczy. Uśmiechnął się. Meierson przyłączył się także swym świszczącym uśmieszkiem. Gdy Simotszka spostrzegł, że się z niego śmieją, stracił równowagę i patrzał się na nich zdumiony.

Po pierwsze — powiedział Jaszczik — czemuż się zastanawiacie, gdy my do was przchodzimy z propozycją, byście nam sprzedali dom, cóż was reszta obchodzi, czy znajdują się tacy, którzy naprawdę chcą kupić rekwirowane domy?

— Co prawda, to prawda — przyznał Simotszka, — ale niebezpieczeństwo?

— Jakie? — spytał się Meierson — czy wy będziecie rozpowiadać, żeście sprzedali dom? Czy ja będę rozpowiadał? Oby mi Bóg dał tyle złotych rubli, ile tego rodzaju interesów już załatwiono.

(C.d.n.)

List z Dębicy.

Dębica, w sierpniu.

Kilkakrotnie już omawialiśmy na łamach tego pisma prowadzoną u nas z wielką zaciętością anty żydowską agitację. Dzisiaj wypada nam stwierdzić pocieszający fakt, że atmosfera zaczyna się tutaj powoli oczyszczać. Nasz ksiądz proboszcz przypomniał sobie wreszcie, jakiem powinno być właściwe i jedyne przeznaczenie kościelnej ambony, wspomniani przez nas w poprzednich korespondencjach dwaj profesorzy gimn., zaprzestawszy agitacji, cicho i w skupieniu ducha oddają się.. handlowi, jednem słowem, przeżywalibyśmy błogą i oddawna niezaznaną sielankę, gdyby tej nie zakłócał stale, znany już czytelnikom „N. Dzien." herold antysemityzmu w naszem mieście, p. dr. Kotas, ciągle ruchliwy i niezmordowany. Wart zaiste, by go uczynić bohaterem naszej korespondencji.

Nie wypuszcza on z rąk żadnej okazji. Czy to będzie spór o parcelę budowlaną między dwoma sąsiadami, z których jeden jest Żydem, jak to ostatnio miało u nas miejsce, a więc sprawa o charakterze ściśle i wyłącznie prywatnym, czy też jakakolwiek inna, choćby najdrobniejsza, i najbardziej błaha sprawa, p. doktór et consortes użyją wszelkich środków dla rozdmuchania sprawy do rozmiarów wielkiej afery narodowej, ażeby podburzyć umysły i jątrzyć, najczęściej jednak bezskutecznie. Ostatnio odbyły się u nas wybory do tut. cechu. Znowu p. doktór za pośrednictwem swoich zauszników chciał przeprowadzić listę rdzennie polską i niedopuścić, ażeby jeden bodaj Żyd wszedł do wydziału. Te jednak jego usiłowania spaliły na panewce, natrafiając na zdrowy i praktyczny rozum rzemieślników, nie kierujących się uprzedzeniami względem swoich żydowskich kolegów, z którymi łączy ich zawodowa solidarność, w każdym razie większa, aniżeli z nałogowymi mąciwodami.

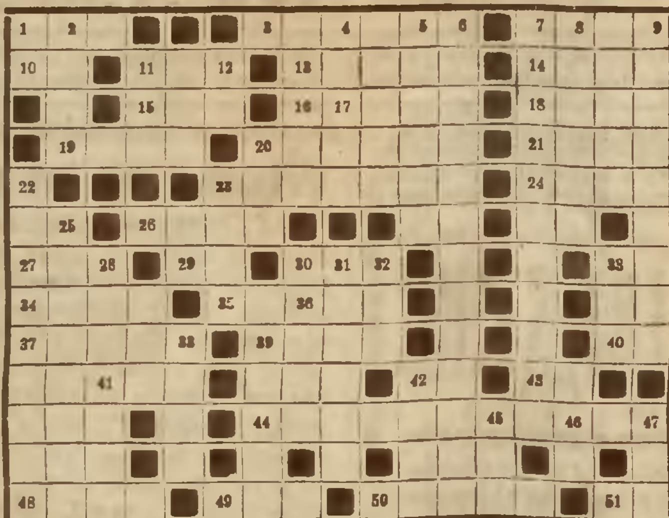
Ktoby jednak sądził że horyzont myśli politycznej p. doktora nie sięga poza rogatki miejskie i że wyczerpuje się w wymienionej przez nas w poprzedniej korespondencji działalności, a którą tutaj dla skrótu obejmiemy nazwą funkcji miejskiego policjanta, byłby doprawdy w grubym błędzie. Niema bowiem ostatnio prawie numeru „Hasła Narodowego" i „Głosu Mieszczańskiego", w których nie byłoby korespondencji z Dębicy, a w których p. doktór wzywa inne miasta do przestrzegania, ażeby sklepy żydowskie były pozamykane w niedzielę, rzuca hasła odżydzenia miast, „swój do swego" itd. Stajemy więc tutaj wobec p. doktora jako publicysty (!), który do spółki z majstrem ślusarskim p. Samson, nową gwiazdą na tut. horyzoncie politycznym, wypracowuje co tydzień swoje żydożercze elukubracje, przyczem tak już gruntownie dostroił się do ducha i tonu „Hasła Nar.", jakgdyby z dziada pradziada był członkiem „Rozwoju", a nie potomkiem żydowskiego handlarza z pod Dębicy.

O ile chodzi o genezę tej strasznej manji prześladowczej p. doktora, to jest ona zaiste arcyciekawa i warta przytoczenia: Przed dwoma laty, gdy p. doktór piastował u nas godność burmistrza, zależało mu pewnego razu, ażeby gmina zakupiła od niego plac pod budowę żeńskiej szkoły lud., do której, spodziewając się znacznej subwencji rządowej, gmina zamierzała wtedy przystąpić. Zaś specjalnie „zależało" p. doktorowi, ażeby gmina zapłaciła mu żądaną przez niego cenę, którą w przeciągu kilku dni od złożenia pierwszej oferty, podniósł tylko do... potrójnej wysokości. Jak świat światem, każda szanującasię rada miejska w podobnym wypadku powiada do swego burmistrza: „Stanie się, jako rzekłeś, bowiem życzenie twoje jest dla nas rozkazem".. Stało się inaczej. Kilku chrześcijańskim, o raz wszystkim bez wyjątku żydowskim rajcom miejskim zależało znowuż na tem, ażeby plac wspomniany pozostał nadal u swego właściciela, albowiem delegat kuratorjum oświadczył, że z powodu szczupłości rozmiarów plac się nie nadaje, nie można się przeto spodziewać subwencji, a pozatem cena wydawała się im krzycząco wygórowaną. Nie mogąc znieść takiego despektu, p. burmistrz ustąpił. Znowu, jak świat światem, znająca się na rzeczy rada, wysyła do burmistrza pewną ilość zwykle 3—4 delegacyj, ażeby mu zmiękczyć serce i skłonić do cofnięcia rezygnacji. Że to u nas dyplomacja nie stoi jeszcze na należytym poziomie, wysłano tylko jedną delegację, a gdy p. burmistrz okazał się twardym, jak to zresztą nakazywał elementarny rozum polityczny, zamierzając czekać na dalsze delegacje, większość rady, w tem znowu wszyscy Żydzi, rezygnację definitywnie przyjęła. P. doktór zapadł wtedy na ciężką i nieuleczalną judeofobję, poprzysięgając sobie w duchu, że nie spocznie, dopóki nie dopnie celu, który postawił sobie za zadanie życiowe, a którym jest odżydzenie naszego miasta i oto teraz wszystkie swe myśli, wszystek rozum, cały czas z zaniedbaniem swych zajęć zawodowych poświęca realizacji swego marzenia. — Sądzimy jednak, że gdyby się to p. doktorowi udało, lub gdyby Żydzi sami spłatali p. doktorowi takiego figla i wydalili się pewnego dnia z miasta, p. doktór byłby w nielada kłopocie i musiałby wraz ze swoimi satelitami, p. Kołpą i p. Bakasem założyć klub bezrobotnych antysemitów, oczywista, o ileby się nie obawiał czy klub ten, nie mając pod ręką „autentycznych" Żydów nie zabrałby się do badania rodowodów swoich własnych członków, w którym to fatalnym wypadku p. doktór poszedłby na pierwszy ogień. Już nas bowiem doszły słuchy, że te nasze „sensacyjne" — pożal się Boże! — rewelacje, dotyczące genealogji p. doktora, zaszkodziły mu pono w „Haśle Nar.", które obecnie już niechętnie przyjmuje jego elaboraty, uważając je za niezbyt koszerne ze swego punktu widzenia. Miejmy jednak nadzieję, że p. doktorowi uda się zatrzeć wywołane przez nas wrażenie przez zdwojenie energji i zapału, jak to zresztą zawsze czynili i czynią i to ze skutkiem, różni wczoraj lub przedwczoraj pokropieni „bogoojczyźniacy".

Nr. 24.

Łamigłówka krzyżykowa

ułożył **B. SIMONOWICZ**, Kraków (Godło „Erec").



Znaczenie wyrazów.

Poziomo: 1. Miara długości. 3. Miasto w Niemczech. 7. Okrycie na szyję. 10. Zaimek. 11. Podanie. 13. Odcień głosu. 14. Miasto w Holandji. 15. Część ciała. 17. Dawny parlament rosyjski. 18. Prorok żydowski. 19. Współpracownik „N. Dzien.". 20. Rzeka w małej Azji. 21. Część ciała. 23. Kraj w Grecji staroż. 24. Odgłos. 26. Broń. 27. Przeznaczenie. 29. Przysłówek. 30. Część twarzy. 33. Przyimek. 34. Postać biblijna. 35. Rzeka w Ameryce połudn. 37. Miasto w Arabji. 39. Żona Zygmunta Starego. 40. Spójnik. 41. Ruch obrotowy wody. 43. Nuta. 44. Rzeka w Ameryce środkowej. 48. Kraj w Azji. 49. Liczba. 50. Miasto w Japonji. 51. Miara powierzchni.

Pionowo: 1. Zaimek. 2. Imię kobiece. 4. Żona Tezeusza. 5. Imię sławnego pisarza. 6. Kraj w Syrji. 7. Poeta angielski. 8. Atentat. 9. Przydomek jednego z książąt polskich. 11. Konieczność. 12. Zaimek. 16. Pies rasowy. 20. Zwierzę. 22. Miejscowość w Hiszpanji. 23. Fusy. 25 Gatunek psa. 28. Rzeka w Rosji. 31. Rodzaj muszli. 32. Zaimek. 33. Rzeka w Europie. 36. Miasto w Japonji. 38. Część opery. 39. Owoc połudn. 42. Planeta. 45. Porządek. 46. Przyimek. 47. Rodzaj materji.

Rozwiązanie łamigłówki krzyżykowej Nr. 23.

1. Siwa. 3. Parma. 6. Lima. 9. Oda. 10. Sumatra. 12. Jen. 13. Muł. 14. Los. 16. Midas. 17. Meran. 20. Trąd. 23. Jemen. 26. Anons. 28. Lotos. 30. Sam. 31. Senegal. 32. Lea. 34. Janus. 36. Rekin. 39. Malta. 42. Amur. 44. Tyran. 45. Baron. 48. Ton. 52. Nawarra. 53. Bug. 54. Adar. 55. Nisza. 56. Lira.

Pionowo: 1. Soda. 2. Ida. 3. Pułap. 4. Raz 5. Arsen. 7. Mer. 8. Andy. 10. Sudan. 11. Aorta. 13. Milet. 14. Sen. 15. Sarna. 16. Mem. 18. Benares. 19. Antenat. 22. Dniestr. 23. Jasyr. 24. Konar. 25. Kogut. 27. Szafa. 28. Lej. 29. Sas. 33. Piryt. 35. Samoa. 37. Kot. 38. Neron. 39. Marka. 40. Banan. 41. Saara. 43. Lena 46. Ryga. 47. Jod. 49. Bas. 50. Tur. 51. Na.

— **TRAFNE ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI KRZYŻYKOWEJ** Nr. 23 nadesłali: J. Karmel, M. Auerbach, L. Obstfeld, D. Sandel, J. Perlmann, M. Schimel, I. Hirschberg, M. Lemberger, J. Stempel, F. Kukuk, L. Freidenfeld, C. Freidenfeldówna I. Panzer, Z. Równanikówna, L. Schaumer, M. Urbach, L. Steinbach, A. Spira, „Tnemajdlemas", L. Feiler, J. Djament, G. Gelbówna, Z. Goldberg, „Zjon", A. Jungermanówna, J. Kaczor, A. Singer, H. Rippner, H. Luftig, B. Rippner, A. Weinfeld, B. Grossówna, O. Engelberg S. Ehrelich, J. Hirsch, (Kraków), C. Brandysówna (Wieliczka), S. Seligsohnówna (Piwniczna), Schwartz J. (Rzeszów), R. Geldwerthówna (Zakopane), Ch. K. (Skawina), K. Auszbachówna, J. Rakower (Bielsko), Olga Hammerschlag, Ada Schildkraut (N. Targ), I. Salpeter I. Drucker (Chrzanów), Bronisława Aberdam J. Klapholz, A. Klapholz (Tarnów), M. Vorschizmówna, T. Vorschizmówna, R. Germanówna, S. Kelleówna, S. Salpetrówna, R. Reichówna, F. Getingerówna, D. Ehrenreichówna, D. Zuckrebrodt, B. Zuckerbrodt, J. Teitelbaum, S. Reich, O. Eisig, K. Korn, F. Katz, M. Keller (Mielec).

Uwaga. Termin nadsyłania rozwiązań łamigłówki Nr. 24 upływa z dniem 14 bm.

LOSOWANIE NAGRÓD „III-go konkursu rozwiązywania łamigłówek krzyżykowych „Nowego Dziennika" odbędzie się we środę dnia 12 bm. o godzinie 4-tej popoł. w lokalu redakcji.

O łamigłówkach krzyżykowych.

Gross Word Puzlle (angielska nazwa „krzyżówki"), nie jest to rzecz nowa. Jest to zabawka, którą ludzkość na nowo zaczyna się bawić.

Krzyżówka, to forma zagadki, która znana jest od wieków w historji. Jak dowodzi Americo Scarlotti, który ogłosił pracę, poświęconą specjalnie historji zagadki, najdawniejszą jej formą był kwadrat magiczny. Prototyp jego znajduje się na tablicy marmurowej w muzeum w Kairze. Podobny napis, na którym od wieków rozmaici ludzie łamali sobie głowę bezskutecznie, znajduje się w katedrze w Siennie. Ten magiczny kwadrat, który powszechnie uważany był za niezawodny środek przeciw szaleństwu, jest rzeczywiście jedynym w swoim rodzaju.

Składa się z pięciu wyrazów, a każdy ma pięć liter. Mogą one być czytane nietylko z lewej strony do prawej i z prawej do lewej lecz również z góry do dołu i z dołu do góry, i dają zawsze te same słowa. Szemat ich jest następujący:

S A T O R
A R E P O
T E N E T
O P E R A
R O T A S

Zagadka ta, pod względem trudności rozwiązania tak trudna, jak słowa wyroczni pityjskiej... A jednak każde słowo coś określa a nawet skład ich ma bardzo wiele znaczeń. We Włoszech najpowszechniej znane rozwiązanie brzmi: Arepo agricultor le ruote adopra, t. j. rolnik Arepo używa kół. Aby umożliwić rozwiązanie tego magicznego kwadratu przyjęto, że Arepo oznacza imię własne, Sator skrót słowa agricultor. Pozostałe słowe tłumaczą się normalnie.

Lecz na pociechę ludziom, którzy z zapałem bawią się w krzyżówki, i którym może z tego powodu robią wyrzuty inni, że zanadto wiele czasu im poświęcają, powiedzmy, że sam wielki Leonardo da Vinci był ich zwolennikiem, a nawet nielada majstrem w ich układaniu. Zresztą w okresie odrodzenia na wszystkich dworach namiętnie uprawiano tę zabawę.

Obecnie zaczyna krzyżówka wypierać rebus. Wchodzi w modę. W Paryżu ogłoszono w jednem piśmie krzyżówkę, której nikt nie rozwiązał. Czytelników w miarę, jak głowili się coraz bardziej nad jej rozwiązaniem, wprowadzała ona w coraz większą pasję, aż zebrali się i... wybili wszystkie szyby w lokalu redakcyjnym.

Rozpowszechniajcie Nowy Dziennik.

Wesoły kącik.

BĘDZIE GULASZ!

Sławny z swego niezwykłego dowcipu hr. Wojciech Dzieduszycki, będąc swego czasu ministrem dla Galicji, cieszył się nadzwyczajną popularnością u sprawozdawców parlamentarnych prasy wiedeńskiej. Żaden bowiem z członków rządu nie miał ta kiego zrozumienia dla trudnego obowiązku dziennikarzy i nie służył im tak chętnie informacjami, co pan Wojciech. A że w dodatku informacje zawsze podawane były w właściwej hrabiemu dowcipnej formie, dziennikarska „klijentela" jego „napadała" go, gdzie tylko mogła. Razu jednego parlament austrjacki miał znowu swój „feralny dzień", tak że posiedzenie ciągnęło się przez całą noc. W pewnej chwili cały gabinet udał się do swego salonu na naradę, od której wyniku zależało bardzo wiele. Naprężenie wśród sprawozdawców parlamentarnych było niezmierne. Z biciem serca wyczekiwali przed salonem ministrów „swego hrabiego". Nareszcie zjawia się p. Wojciech. Jak zgłodniałe wilska rzucili się nań dziennikarze. „Ekscellencjo! Co będzie?" — Będzie — gulasz, — odpowiedział z flegmą p. Wojciech, bośmy go sobie właśnie w bufecie zamówili.

NIEFORTUNNY AFORYZM POSŁA WITOSA.

Opowiadają w Warszawie, że p. Witos miał następujący wypadek:

Po pewnym czasie wspólnej podróży w wagonie pociągu kolejowego, wiozącego wójta Wierzchosławic do swej rodzinnej rezydencji, towarzysz podróży jego jakiś cherlawy student, zapragnął otworzyć okno, lecz nie bacząc na wysiłki studenta, okno nie poddawało się.

Wówczas wstał p. Witos i jednym ruchem ręki otworzył okno. Potem usiadł jak triumfator i z politowaniem rzekł do studenta:

— Nie trzeba mieć wiele w głowie, — grunt dobre mięśnie.

Po chwili student chwycił za rączkę hamulca bezpieczeństva i.. aż poczerwieniał z wysiłku — rączka ani drgnęła. Pan Witos z lekceważącą miną znów wyciągnął swą potężną dłoń i rączka spadła przy pierwszem dotknięciu.

Syk pary... pociąg stanął.

Winowajca — wójt z Wierzchosławic — zapłacił grzywnę a student rzekł:

— Nie dość mieć silne mięśnie: grunt — mieć wiele w głowie.

Si non e vero e ben trovato..

Podziękowanie.

WPanu Drowi Ch. Hilfsteinowi, lekarzowi w Krakowie za troskliwą opiekę i wyleczenie córki naszej z ciężkiej choroby wyrażamy tą drogą serdeczne podziękowanie

Grünbergowie.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

Łódzkie wiadomości gospodarcze.

Łódź. 7 sierpnia.

Wahanie się kursu złotego wywołało w sferach przemysłowo-handlowych naszego miasta wielkie podniecenie. Uszczuplenie przydziału walut przez Bank Polski, spowodowało ogołocenie rynku łódzkiego z walut obcych i podrożenie dolara w Łodzi do poziomu o 20 groszy wyższego, niż w Warszawie. Bank Polski, zamiast wystąpić przeciw spekulacji, czyni zastrzeżenia w postaci zapłaty z góry na zamówione waluty. Na rynku towarów włókienniczych, sytuacja w dalszym ciągu przedstawia się słabo. Nietylko bowiem nie odczuwano zapotrzebowania ze strony klijenteli prowincjonalnej, ale zmniejszyło się również ogromnie zapotrzebowanie kupców miejscowych. Przyczynami są: zwyżka dolara, postępowanie banków w związku ze zwyżką dolara i niechęć do przyjmowania weksli od kupców, w obawie przed dewaluacją złotego. Brak gotówki wywołał ogromne trudności zdyskontowania weksli nawet, jeżeli chodzi o weksle pierwszorzędne. Dyskonto takich dochodzi do 5 procent. Materjał niepewny nie bywa absolutnie dyskontowany. Jeżeli zważymy, że z powodu braku gotówki, pokrycie w ostatnich czasach stanowią weksle, zrozumiałem jest, iż musiało nastąpić zatamowanie handlu.

Jednak w związku z dobrym urodzajem tegorocznym, widoki na przyszłość są dobre, bo znacznie zwiększy się zapotrzebowanie wsi, co dla ożywienia ruchu jest najważniejszem, a cisza może potrwać tak długo, aż sytuacja na rynku finansowym całkowicie się nie wyświetli.

Tendencja na rynku towarów bawełnianych jest mocna. Ceny kształtowały się następująco:

Materjały Krusze i Endera: Derki melanżowe zł. 6,95, zefir pabjanicki (23) zł. 2,40, zefir zimowy (23) 1,68, płótno na prześcieradła domowe zł. 2,14, płótno na prześcieradła wiejskie zł. 2,30, Kołdry zefirowe zł. 7,93, kołdry figurowe zł. 8,80, kołdry zefirowe dziecinne zł. 4,05, Kreas (80) zł. 1,10; (70) — 1,04. Werona 1,19, płótno Kościuszko zł. 1,30, Szyrting (A) zł. 1,20, płótno na prześcieradła domowe zł. 2,14, polskie płótno prima (20) 1,35, płótno pabjanickie (1000) zł. 1,22, Herkules 1,0, welur (Genua) A. zł. 3,73 do 3,75 barchan (S) 1,20.

Materjały Zawiercia.

Bojka G. G. 19 centów za metr, bojka „F“ 23 centów, bojka „N“ 21,50, Velour cent. 21. Olimpja 23.50 Nansen — 39, Mohair 23 A, Caska — 49, derki melanżowe dol. am. 1,20, flanela centów 20,50, za metr. Lama I. — 22.50 (II.) — 23, (III.) — 24, Na rynku towarów czesankowych panuje kompletna cisza.

M. W-er.

Huty górnośląskie a 8-godzinny dzień pracy

(Od naszego korespondenta katowickiego).

Katowice, 7 sierpnia.

Jak wiadomo, zaprowadzony został w sierpniu ubiegłego roku 10-cio godzinny dzień pracy na wszystkich hutach górnośląskich. Z powodu krytycznego położenia przemysłu górnośląskiego, związki robotnicze zgodziły się wówczas na tą reformę i 17-go stycznia br. zawarty został odpowiedni układ z ważnością do dnia 21-go lipca. Z polepszeniem się sytuacji, miano powrócić do dawnego systemu 8-mio godzinnego. Tymczasem nikt się o odnowienie układu nie troszczył, przemysłowcy sądzili, że w obecnych warunkach stagnacji i bezrobocia nikt o polepszeniu warunków myśleć nie będzie, robotnicy zaś dnia 1-go bm. zażądali powrotu do 8-mio godzinnego dnia pracy, a gdy ich żądania pozostały bez skutku, porzucili pracę. Rokowania dotychczasowe do żadnego skutku nie doprowadziły, a tutejsze życie gospodarcze, tak już nadwyrężone, obecnie jeszcze znosić musi podobne wstrząśnienia.

W przeciwieństwie do innych gałęzi przemysłowych, prace w hutach przy piecach wielkich, martynowskich itd. są tego rodzaju, że kontynuowane one muszą być przez całą dobę i przerwy nie znoszą. Otóż dotychczas przy 10-cio godzinym dniu pracy zaprowadzono 2 pauzy po 2 godziny na dobę, tak że można było pracować spokojnie na 2 zmiany. Z zaprowadzeniem 8-mio godzinego dnia pracy staje się to [illegible]żliwe i koniecznie trzeba będzie pracować na [illegible] zmiany. Reforma ta powiększyłaby w ten sposób koszta produkcji nie tylko w stosunku 8 do 10, lecz o wiele więcej, prawie o 33 procent.

Przemysłowcy tutejsi wszelkiemi siłami starają się więc zatrzymać dotychczasowy porządek, motywując to trudną sytuacją ciężkiego przemysłu polskiego i wskazując na to, że dalsze powiększenie kosztów produkcji zupełnie może podkopać jego zdolność konkurencyjną.

Inż. G.

KOMUNIKACJA

BEZPOŚREDNIA KOMUNIKACJA TOWAROWA Z KRAJAMI ZACHODNIEJ EUROPY. Z dniem 1 sierpnia br. wprowadzono bezpośrednią komunikację towarową pomiędzy Polską a Belgją, Francją, Luksemburgiem i kolejami Saary przez Francję. Komunikacja ta opiera się na zasadach specjalnej taryfy opracowanej przez Ministerstwo Kolei.

HANDEL

HANDEL POLSKO-GDAŃSKI. Obroty handlowe między państwem polskiem a Gdańskiem, wolną strefą portu w ciągu roku 1924 odbywały się pod znakiem dominującej przewagi polskiego eksportu. W ciągu okresu sprawozdawczego przywieziono z Gdańska do Polski zaledwie 3,208 tonn towaru, pochodzenia przeważnie nie-gdańskiego, wartości 2,231 zł. co stanowi 0,2 procent ogólnego przywozu do Polski. Wywieziono natomiast z Polski na obszar Wolnego Miasta Gdańska 19.129 tonn towaru wartości 7.176 tys. zł., tj. 0,6 procent ogólnego wywozu z Polski. Cyfry te wymownie świadczą o zależności gospodarczej Gdańska od obszaru gospodarczego Rzeczypospolitej. Bilans handlu polsko-gdańskiego zamyka się nadwyżką 4.945 tys. zł.

Wiadomości ze świata

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU ARTYSTY DRAMATYCZNEGO. Z życia zmarłego niedawno wielkiego aktora francuskiego, Guitry, prasa paryska podaje następujący epizod: Pewnego wieczora, do garderoby artysty dostał się dorobkiewicz wojenny, którego ambicją było bodaj raz w życiu spożyć obiad w towarzystwie wielkiego aktora. Prosił i zanudzał tak długo, aż Guitry chcąc się go pozbyć, przyrzekł mu przybyć dnia następnego. Po wyjściu natręta artysta siedząc przed zwierciadłem, odezwał się do służącego:

— Alfredzie, jutro z rana zatelefonujesz do tego starego osła i powiesz, że nie mogę zjeść z nim obiadu.

Nie dokończył, w lustrze bowiem ujrzał, że drzwi od garderoby są otwarte a nudziarz powrócił po zapomniane rękawiczki. Niezawodnie usłyszał ostatnie zdanie. Guitry nie tracąc przytomności, ciągnął dalej:

— ...ponieważ przyrzekłem, że na obiedzie będę z tym panem.

WIEDZA A ŻYCIE. Znany uczony holenderski Gren urządził sobie niedawno przejażdżkę w łodzi i rozpoczął z wioślarzem następującą rozmowę: „Czy wie Pan co to jest — matematyka?“ — „Nigdym o niej nie słyszał“. — „Szkoda bo zmarnowałeś przeto czwartą część swego życia. Ale chyba wiesz, co to jest — historja naturalna?“ — „Nie mam pojęcia“. — „Znowuż więc jedna czwarta część życia sfuszerowana. A jakże z astronomją?“ Właśnie wioślarz miał odpowiedzieć, że również nic o tej wiedzy nie wie, gdy łódź się przewróciła i profesor wypadł z niej do wody.

„Umie pan profesor pływać?“ — zapytał wioślarz. — „Nie umiem“, wołał rozpaczliwie uczony. „Trzymajże się pan mnie“, — odrzekł wioślarz spokojnie, „inaczej bowiem życie pańskie w czterech czwartych będzie zmarnowane“.

W AMERYCE A U NAS. Przewodniczący związku amerykańskich architektów Mr. S. W. Strauss, ogłosił artykuł, w którym dowodzi, iż w żadnym okresie historycznym nie rozbudowywały się Stany Zjednoczone w tak intenzywny sposób, jak obecnie. W roku 1924 wzniesiono szereg nowych domów w ogólnej wartości 1 i pół miljarda dolarów. Rok 1925 jest jeszcze korzystniejszy dla ruchu budowlanego gdyż wartość wzniesionych domów wynosi dotąd 2 miljardy dolarów. Dążeniem każdego obywatela amerykańskiego jest posiadanie własnego domu.

JAK PODRÓŻUJE DYGNITARZ CHIŃSKI. Wychodzący w Charbinie (w Chinach) „Tygodnik Polski“, jedyne pismo polskie w Azji, podaje ciekawy opis przyjazdu chińskiego dygnitarza generał-gubernatora gen. Czan.-Czo Czana do Charbina. Opis ten daje nam pewne wyobrażenie o tem, jaką pompą otaczają się jeszcze dziś dygnitarze chińscy.

Generał Czan Czo. Czan przybył do Charbina 30-go maja w otoczeniu 200 oficerów i urzędników oraz 600 (!) żołnierzy przybocznej straży. Na dworcu oczekiwali go wszyscy miejscowi dostojnicy chińscy tak wojskowi jak i cywilni oraz szereg dygnitarzy Europejczyków. Z dworca udał się generał ze swą świtą do budynku głównego sztabu chińskiego. Parada z jaką jechał, mogła zaimponować nietylko krajowcom, ale nawet i Europejczykom. Na ulicach, któremi jechały automobile gen. Czan. Czo Czana, stały po obu stronach co kilka kroków posterunki żołnierzy chińskich z karabinami w ręku, wcelowanemi na obie strony ulicy, ale w każdym razie nie do przechodniów, [illegible] tych nie [illegible] wcale. Nikogo, ani ludzi, ani pojazdów prywatnych na ulice, któremi generał przejeżdżał, nie dopuszczono. Wszelki ruch został wstrzymany.

Ciekawe, jak podróżuje najwyższy dygnitarz państwa chińskiego jeżeli taką pompą otacza się dostojnik prowincjonalny.

TARGI TECHNICZNE
NA
MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE w LIPSKU
JESIEN 1925 ROKU.

Niemiecki przemysł narzędzi maszynowych, a międzynarodowe gospodarstwo.

Produkcja każdego kraju jest w pierwszym rzędzie zależną od bogactwa w narzędzia maszynowe dla obróbki drzewa i metali. Dlatego też i nasz kraj nie powinien ominąć zwiększającej się z roku na rok **wystawy narzędzi maszynowych na technicznych targach lipskich.** Nie należy przeoczyć faktu, że niemiecki przemysł narzędzi maszynowych jest w stanie dostarczyć i nam maszyn do pracy, któreby nam umożliwiły produkcję naszą wydatnie zwiększyć, ceny zaś obniżyć przy równoczesnem utrzymaniu gatunku na wysokim poziomie.

Maszyny które można było oglądać na tech. targach lipskich, muszą być uważane za doskonałe pod każdym względem. Odnosi się to zarówno do solidnego wykonania jak też łatwego i celowego sposobu użycia. Celem tych maszyn jest jaknajdokładniejsza możliwość regulowania, mocna budowa, silny popęd, łatwy sposób obsługi wyłącznie z miejsca robotnika bez potrzeby zmiany stanowiska, spokojny chód, małe zużycie części i maksimum wydajności, oto znamiona tych niemieckich maszyn. Ceny tych maszyn, biorąc pod uwagę ich zdolność wytwórczą są umiarkowane. W każdym razie nie powinny nasze zainteresowane sfery ominąć **technicznych targów lipskich,** doskonałego międzynarodowego rynku zbytu.

Niemieckie maszyny popędowe.

Budowa maszyn popędowych w Niemczech wykazuje znamienny kierunek rozwoju. Aż do końca 19 w. była **maszyna parowa** na rynku maszyn popędowych jedyną przedstawicielką. W międzyczasie zaś zyskiwały sobie coraz większe uznanie maszyny popędowe dla materjałów palnych jako **motory małe** o sile do 20 koni. Na początku 20 wieku zrobiono skonstruowaniem **motoru gazowego** (Lichtgaskraftmaschine) duży krok naprzód. Niezrównany rozwój tychże w Niemczech utrzymał je w ciągu całego dziesięciolecia na wysokości maszyn parowych. Jeszcze przed wybuchem wojny udało się stworzyć **motory poruszane materjałami palnymi** osiągając w ten sposób **siłę 2000 koni.** A gdy po wojnie kwestja **ogrzewalności** zyskała na znaczeniu udało się i na tem polu uzyskać duże sukcesy.

Gdy już u schyłku ostatniego stulecia **turbina parowa,** zwłaszcza bezpośrednio złączona z dynamo rozpoczęła swój zwycięski pochód, danym został rozwojowi maszyn parowych a zwłaszcza **parowym motorom kolbowym** (Kolbendampfmaschinen) nowy impuls przez uzyskanie o wiele większego ciśnienia pary — bo aż **100 atmosfer.**

Prócz tego ustaliło się też przekonanie, że przy skombinowaniu parowych motorów kolbowych o najwyższem ciśnieniu uzyskało się również znaczne postępy w sferze ciśnień dolnych. Rozwój tegoż nie jest jeszcze ostatecznie zamknięty.

Nie brakło też nowych punktów widzenia przy rozwoju maszyn popędowych cieplnych. I tak stworzył Niemiec Diesel swój, **motor ropny** (nazwany jego imieniem). Na zasadzie tezy dieslowskiej skonstruowany został tak zwany **Glühkopfmotor** a ostatnio **Kompressorlose Dieselmotor,** którego dalszy rozwój oczekiwany jest z napięciem.

Te olbrzymie ulepszenia lat ostatnich zawdzięczyć należy stałemu oddziaływaniu **lipskich targów technicznych** na stałość pracy konstruktywnej firm produkujących.

Niemieckie maszyny rolnicze.

Maszyny rolnicze są rozpowszechnione i udoskonalone najwięcej w tych krajach, w których praca rolna jest integralnym warunkiem bytu. Gdy się przyjrzymy państwom jedynie pod tym kątem widzenia, musimy uznać Niemcy, jako taki właśnie organizm państwowy, w którem gospodarstwo rolne osiągnęło wyżynę, nieprześcignioną dotąd przez żadne państwo.

Rozwój rolnictwa był tam o tyle ułatwiony, o ile, że Niemcy rozporządzają **doskonałym przemysłem maszynowym,** będącym w stanie zaspokoić wszystkie potrzeby. Przemysł ten dostarcza również narzędzi dla gospodarstwa rolnego, które między innemi umożliwiają wprowadzenie intenzywności w gospodarce rolnej. Wspomnieć szczególnie należy **maszyny dla kultury ziemi,** jak **brony tarczowe (Scheiben-Eggen), siewniki rzędowe łuszczarniane** (Schäldrillmaschine) **itp.** Te ostatnie umożliwiają np. równoczesne łuszczenie i rozsiewanie ziarna na roli. **Siewnik dla pojedynczego ziarna (Einzel Korn-Saatmaschine)** zaoszczędza bardzo dużo nasion. Do tego przychodzą jeszcze **stałe i ruchome maszyny popędowe** dla wszelakich materjałów palnych, **maszyny do młócenia, prasy do słomy** itp. Hodowcy bydła, gospodarstwa mleczne znajdą wszelkie **maszyny, aparaty, składy naczyń i przyborów.**

Podkreślić należy, (o czem się już niejednokrotnie dowodnie przekonaliśmy), że wszystkie maszyny podpadają pod **drobną sprzedaż,** a wszelkie części składowe, o ile takowe się zużywają, mogą być oddzielnie zamawiane i dodatkowo zmontowane. A biorąc pod uwagę **gatunek maszyn,** okazują się ceny niskiemi, tembardziej, że obecnie udzielane są nader dogodne **warunki** tak **dostawy** jak i spłaty przez **długoterminowy kredyt** udzielony także eksportowi.

Małe centrale elektryczne.

Podczas trwania znanych targów technicznych, demonstrował niemiecki przemysł szereg cennych małych centrali, które doskonale nadawały się do oświetlenia osiedli wiejskich, małych dworków, folwarków itd., w poszczególnych wypadkach także i do dalej idących celów. Zarzutom uciążliwej obsługi przeciwstawiono, że wszystkie te maszyny w zupełności samodzielnie pracują i regulują się, zarówno wtedy, gdy były w ruchu same, jak i wówczas, gdy poruszane były zapomocą akumulatorów. Do popędu służył w większości wypadków motor, pędzony płynnym materjałem palnym, ale też siła popędowa mogła być zastąpiona przez małe, wodne turbiny, bez jakiegokolwiek regulatora. Przez wstawienie odpowiednich kół mogła być turbina użyteczną dla różnej ilości wody i do różnych spadów. Niemiecki przemysł widocznie w zupełności rzucił się na masową fabrykację jednolitych typów i dlatego jest w stanie, jak każda nowoczesna fabrykacja, tanio i dokładnie pracować.

Przyznać się musi, że niema lepszej sposobności do poznania wytworów nowoczesnej techniki, jak właśnie przez zwiedzenie lipskiej wystawy pokazowej i technicznych targów.

Transport i środki komunikacyjne gospodarczą koniecznością.

Niemiecka technika komunikacyjna była pierwszą, która już przed wielu laty zbudowała na Kordylierach kolej linową (Seilbahn), a we Finlandji tzw. leśną kolej linową (Wald-Seilbahn), jak również stworzyła I-sze parowozy i nauczyła w jaki sposób można prymitywnymi środkami przezwyciężyć trudności, jeśli dane urządzenie wykonane jest konstruktywnie bez zarzutu i sumiennie przeprowadzone. Te **kolejki wiszące** zdobyły sobie uznanie i pełnię rozwoju, gdy się przekonano o łatwości ich budowy i transportu w okolicach nawet bezdrożnych. Wisząca kolej elektryczna odgrywa dużą rolę w zabudowaniach fabrycznych i we wszelkich placach składowych. Tu zastąpiono linę elektrycznością i zbudowano na słupach względnie kolumnach elektryczną kolej wiszącą jednoszynową, przyczem usunięto z przesuwanego kosza linę i przesuwacza i zastąpiono siły te automatycznie działającym przyrządem. Niemniej ważne usługi oddały urządzenia te wielkim obszarom portowym, składom kolejowym, stacjom przeładowczym itp.

Doświadczenia nieforemnym tankiem, następnie ruchomym traktorem naprowadziły na budowę b e z s z y n o w e j l o k o m o t y w y (Schienenlose Verbrennungslokomotive) technicznie niepozornej, ale skrupulatnie skonstruowanej maszyny, która na najgorszym terenie jest w stanie przewieźć 2 fury lub 2 wozy drabinowe naładowane drzewem lub produktami rolniczymi z chyżością 10—20 km. na godzinę. Faktem jest, że ten „karzeł" — łącznie z lokomotywą wąskotorową dla torów polnych (Feldbahngeleise) demonstrowany na ostatnich targach lipskich, rozpoczął swój tryumfalny pochód naokoło świata. Sam fakt dla siebie — pomijając możliwość taniego zakupu i dogodności dobrania sobie odpowiedniego środka technicznego — powinien wzbudzić ciekawość rolników i przemysłowców i nie pozwolić im w swych podróżach po Europie ominąć t e c h n i c z n y c h t a r g ó w l i p s k i c h — przeciwnie, zwiedzając takowe doświadczenie swe wzbogacić przez przyjrzenie się nowościom przemysłowym.

CZAS TRWANIA WYSTAWY LIPSKIEJ OD 30-go SIERPNIA DO 5-go WRZESNIA 1925 ROKU, ZAS TECHNICZNYCH TARGOW LIPSKICH OD 30-go SIERPNIA DO 9-go WRZESNIA 1925 ROKU.

Prokurator Kowalewski o sprawie Steigera

Kiedy odbędzie się proces? — Kwestja winy Steigera. — Podkład polityczny. — Prok. Kowalewski o obecnym procesie.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 8. 8. (I) Dzisiejsza lwowska „Gazeta Poranna" ogłasza następujący wywiad swego korespondenta z bawiącym we Lwowie prokuratorem Kowalewskim, przedstawicielem Ministerstwa Sprawiedliwości, delegowanym do Lwowa dla zapoznania się z przebiegiem procesu lwowskiego:

— W jakim czasie winien rozpocząć się zdaniem p. prokuratora proces Steigera?

— W intencji Ministerstwa Sprawiedliwości leży, aby proces Steigera odbył się jak najprędzej i lwowskie władze prokuratorskie zrobią wszystko co będzie w ich mocy, aby proces ten wszedł na najbliższą kadencję sądów przysięgłych.

— Czy pan prokurator zauważył zainteresowanie tutejszego społeczeństwa sprawą Steigera i czem p. prokurator tłómaczy sobie zainteresowanie tym procesem?

— Jeszcze podczas bytności mojej w Warszawie słyszałem o tem, że proces ten wywołał dużo zainteresowania u miejscowej ludności, a uważam za rzecz zupełnie naturalną i słuszną, że przy tej sile materjału dowodowego proces Steigera zajmuje społeczeństwo żydowskie, które czyni z tego kwestję zasadniczą, czy ich współwyznawca mógł dokonać zamachu na osobę reprezentującą najwyższą władzę państwa.

— Co p. prokurator sądzi o winie Steigera? Pan prokurator nie odrazu odpowiada, wreszcie po chwili namysłu mówi: W kwestji winy Steigera wypowie się jedynie sąd, który będzie tę sprawę rozstrzygał. Społeczeństwo polskie obdarza sądy nasze dużem zaufaniem i dlatego też, znając zasługi sądów polskich nie wątpię ani na chwilę, że sprawa Steigera będzie rozpatrywana zupełnie bezstronnie i będą w niej wzięte pod uwagę wszystkie okoliczności „za" i „przeciw" oskarżonemu.

— Czy jest do pomyślenia zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej bez podkładu politycznego?

— Owszem, odrzekł p. prokurator, zamach możliwy jest ze strony człowieka, absolutnie niepoczytalnego.

— Czy wiadomo panu prokuratorowi o istnieniu nacjonalistycznej organizacji żydowskiej, którąby dążyła do obalenia istniejącego w państwie polskiem ustroju?

— Nic mi o takiej organizacji nie wiadomo.

— Czy należy sądzić, że Mykytyn oskarżając Pańczyszyna powiedział prawdę?

— Pańczyszyn oddany pod sąd oskarżony został o zamach na więzienie wojskowe w związku ze sprawą Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Do tego się Pańczyszyn pierwotnie przyznał. O to też obwinił go Mykytyn. I mówił prawdę. Czy zeznania Mykytyna o Pańczyszynie, jako o sprawcy zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej są prawdziwe — nie wiem. Jedynie z przebiegu rozprawy wiem, że cofnął je w śledztwie pierwotnem, obecnie zaś znowu je popiera, nadając im charakter przypuszczenia, do którego, jak twierdzi, ma niezbite podstawy. Wypowie się o tem sąd przy wyrokowaniu. Samego zaś wyroku nie mogę przesądzać.

— A jak pan prokurator zapatruje się na to, że dochodzenia w tej sprawie prowadziła policja kryminalna i mundurowa, a nie polityczna?

— Z mojej działalności w sprawach politycznych wiem, że dochodzenia w takich sprawach powinny być prowadzone przez policję polityczną, jako najbardziej kompetentną. Ona zna się najlepiej na tem i najłatwiej może dojść do wykrycia prawdy.

— Czy nie nasuwają się panu prokuratorowi jakie inne uwagi w związku z obecnym procesem?

— Na razie nie mogę o tem nic powiedzieć, zakończył pan prokurator.

NĘDZA WIELKOMIEJSKA W WARSZAWIE.

Każdego, kto przypadkowo znajdzie się w nocy lub nad ranem w Warszawie w Alejach Ujazdowskich, lub Jerozolimskich, zdziwić musi niezwykły widok, leżących pokotem na ławkach bezwładnych ciał. Mogłoby się zdawać, że nagła epidemja śpiączki obezwładniła tych ludzi i zastygli tak w pozycjach leżących, siedzących, ba, niekiedy nawet można spotkać opartego o drzewo śpiącego jegomościa. Policja nie spędza tych biedaków, bo wie doskonale, że w większości wypadków to łoże na ławce zostało „zaimprowizowane" jedynie dlatego, że bezdomny obywatel nie ma w Warszawie, gdzie spać. Pozostaje mu jedynie Dworzec Główny, ale tylko do godziny 1-ej w nocy, a potem już tylko ulica i twarde deski ławki. Istnieje coprawda w Warszawie na ulicy Dzikiej dom noclegowy, popularnie „cyrkiem" zwany (prawdopodobnie od wielkiej ilości „dzikich" zwierzątek i owadów), ale jest on zbyt szczupły, a warunki hygieniczne i sanitarne są w nim wprost fatalne. Szumowiny, które się tam zbierają, uniemożliwią a spokojnemu obywatelowi „nietylko sen, ale samo przebywanie w tym „zakładzie".

Prasa warszawska żąda wobec tego smutnego stanu rzeczy, aby władze miejskie najszybciej zajęły się budową wielkiego hygienicznie urządzonego przytułku noclegowego.

Ze sportu

CRACOVIA—HAKOAH (Grac)

Dzisiaj w niedzielę o godzinie piątej popołudniu bez względu na pogodę rozegra Cracovia zawody z doskonałą austrjacką drużyną piłkarską „Hakoah" (Graz). Po pełnem sukcesów tournee po Polsce, z którego przytoczymy tylko wyniki: Hakoah—Hasmonea (Lwów) 4:2, Hakoah—Reprezentacja Lwowa 0:1 (z karnego) i Hakoah—Polonja (Przemyśl) 3:1 — można się spodziewać emocjującej gry na dzisiejszym meczu, tembardziej, że poprzednio doniesienia części prasy o brutalnej grze Hakoachu okazały się w świetle informacji zasięgniętych we Lwowie i Przemyślu czczym wymysłem.

Znajdująca się obecnie w doskonałej formie drużyna Cracovii nie ugnie się zapewne przed Hakoahem, pomimo, że drużyna ta nie ustępuje w niczem pierwszoklasowym zespołom wiedeńskim, a w szeregach jej widzimy słynnych graczy austrjackich, że wymienimy tylko Gansla, dawną podporę Hakoahu wiedeńskiego.

Kronika telegraficzna

Paryż. 8. 8. PAT. Dzienniki donoszą z Fezu, że wojska francuskie odparły z łatwością atak Riffenów na obóz w Babtaza.

Jerozolima. 8. 8. PAT. Reuter. Straty Francuzów podczas ostatnich starć na terytorjum Druzów mają wynosić 200 zabitych i 600 rannych.

Paryż, 8 8. PAT. Pisma donoszą, iż wybuch w fabryce sztucznego jedwabiu w Holandji spowodował śmierć 4 robotników, kilkunastu zaś odniosło rany.

Londyn, 8 8. PAT. Reuter. Izba Gmin przyjęła w trzeciem czytaniu budżet dodatkowy w wysokości 100 milj. funtów szt. dla poparcia właścicieli kopalń.

Berlin. 8 8. PAT. „Ost Ekspress" donosi z Moskwy, że Frunze oświadczył podczas parady, iż w przeciągu trzech lat musi armja czerwona być niezwyciężona wobec świata burżuazyjnego.

Londyn. 8 8. PAT. Tel. Comp. donosi z Aten: Generał Plastirax, który w 1922 r. po zdetronizowaniu króla Konstantyna stworzył komitet rewolucyjny, otrzymał rozkaz opuszczenia kraju. Zarzucają mu, że przygotował on powstanie wojskowe przeciw obecnemu rządowi. Sądzą, że Zgromadzenie Narodowe zostanie rozwiązane w październiku.

Grac. 8 8. PAT. „Tagespost" donosi z Białogrodu: Wczoraj w nocy przekroczyła grupa złożona z 25 komitadżów bułgarskich niedaleko miejscowości Kavazara, granicę i wkroczyła na terytorjum jugosłowiańskie. Banda została przepędzona przez oddział jugosłowiański.

Z kraju.

POLSKA NIE WYSYŁA WOJSKA DO MAROKKA. Wobec pogłosek, które ukazały się w prasie warszawskiej i prowincjonalnej, ministerstwo spraw wojskowych komunikuje, iż żaden pobór ochotników Polaków do armji francuskiej i hiszpańskiej w Marokko nie odbywa się i że również nieprawdziwe są pogłoski o tem, jakoby Polska miała wysłać na front marokański 1 dywizję.

ZJAZD OBSZARNIKÓW. W pierwszych dniach września rozpoczęty zostanie w Warszawie Wszechpolski Zjazd ziemian ze wszystkich bez wyjątku dzielnic Państwa. Najważniejszym przedmiotem rozpraw zjazdu będzie obecna sytuacja polityczno społeczna ziemian w związku z uchwaleniem reformy rolnej.

UŁASKAWIENIE TOEPLITZA. Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie przesłał do Sądu Okręgowego akta, dotyczące ułaskawienia Leona Toeplitza, skazanego za należenie do Związku Młodzieży Komunistycznej i akcję antypaństwową na 6 lat ciężkiego więzienia w pierwszej instancji, a na 4 lata w drugiej.

Toeplitz, syn radnego z PPS w Warszawie, przebywa w więzieniu od 1922 r., czas zasądzonej kary liczy się jednak dopiero od 1924 r. tj. od zatwierdzenia wyroku przez Sąd Najwyższy. Obecnie p. Prezydent Rzplitej darował Toeplitzowi resztę kary. Ministerstwo Sprawiedliwości przekazało sprawę uwolnienia skazańca sądom, celem wydania odnośnych zarządzeń.

WYKRYCIE ORGANIZACYJ KOMUNISTYCZNYCH. Z Warszawy donoszą nam:

W dniu wczorajszym nadeszły informacje z prowincji o wykryciu różnych organizacyj komunistycznych. W Łomży wykryto jaczejkę. Aresztowano 3 osoby. We Lwowie wykryto drukarnię komunistyczną w pełnym biegu. Drukarnia należała do centralnego komitetu ukraińskiego organizacji komunistycznej.

W Białymstoku aresztowano wybitnego działacza komunistycznego i znaleziono skład bibuły komunistycznej.

Rzeczy ciekawe.

NAJSTARSZE DRZEWO NA ŚWIECIE. Najstarszem drzewem na świecie jest podobno platan Hipokratesa, istniejący w mieście Kos, stolicy państwa tejże nazwy, na wybrzeżu Azji Mniejszej. W cieniu tego drzewa znakomici lekarze starożytni według podania, mieli nauczać swoich uczniów w 4-tym wieku przed erą chrześcijańską. Ponieważ drzewo to wówczas już musiało być dorosłe, można więc przypuszczalnie jego wiek określić na 2500 lat. Pień starca ma około 10 metrów obwodu. Co wiosnę gałęzie pokrywają się jeszcze gęstwią liści. Pod największe gałęzie dla ochrony od złamania podstawiono murowane podpory.

SPADOCHRON. Wobec katastrofy, której uległ ostatnio w Warszawie jeden z najzdolniejszych oficerów naszej floty powietrznej przy wypróbowaniu spadochronu, warto przytoczyć następujący opis uczucia jakiego się doznaje posługując się spadochronem, zamieszczony niedawno w „Times" przez jednego z lotników wojskowych angielskich. „Najnieprzyjemniejsze chwile są przy pierwszych 150 stopach. Spada się bowiem na 150 stóp, zanim spadochron się otwiera. Spadłszy na jakie 150 stóp ma się wrażenie, że to już wszystko i doznaje się wielkiego [illegible] w mniemaniu że spadochron się zepsuł. W [illegible] tej jednak chwili czuje się silne szarpnięcie [illegible] na ciele i poznaje się z uczuciem wielkiej ulgi, że spadochron zaczął funkcjonować; odtąd stopniuje się niewymownie miłe uczucie. Nie ma się bowiem wcale wrażenia, że się spada, lecz przeciwnie że ziemia powoli podnosi się w górę. Widok spadochronu nad głową daje dziwne uczucie pewności. Właściwie zaś następuje nagłe spadanie a w następnej chwili czuje się z niewymowną błogością — grunt pod nogami".

Proces Jaegera i tow.

Dokończenie ze str. 2.

Dokończenie ze str. 2.

Dr L.: Czy nie ubliża powadze sądu, żeby aresztant mógł zaglądać do listu, który sędzia czyta?

Przew.: Powiedział już świadek od siebie że nie zwrócił na to uwagi.

Dr L.: Mykytyn podał szczegóły tego listu, świadcząc o tem, że zna cały ten list.

Przew.:. Uchylam.

Dr L.: Czy jest pan w stanie wyjaśnić, w jaki sposób się to stało, że Myk. zna dokładnie treść listu, który pan miał w ręku?

Przew.: Uchylam.

Jeszcze o dobrych stosunkach

Dr L.: Twierdzi Mykytyn, że do chwili, gdy się zdecydował obciążać oskarżonych, był przez pana źle traktowany, a od chwili gdy złożył zeznania, obciążające oskarżonych, był w pana opiece i poufale traktowany. Czy może pan wyjaśnić skąd Mykytyn wie o wszystkiem, co się w pańskiem biurze działo?

Przew.: Uchylam.

Dr L.: Czy tego rodzaju rozmowy z oskarżonym były właściwe? Wynikałoby bowiem, że między panem a Mykytynem panowała zażyła poufałość. Co pana skłoniło do dzielenia się z Mykytynem, do opowiadania mu różnych szczegółów śledztwa?

Przew.: Uchylam.

Dr L.: Czy pan jako sędzia, który wtedy prowadził już sprawę Pańczyszyna, nie pomyślał o tem, że trzeba znawcom pisma dać także pismo Pańczyszyna?

Przew.: Uchylam.

Widzenia

Dr L.: Wczoraj była mowa o sprawie widzenia się oskarżonych. Przewodniczący od siebie przedstawił panu zarzuty oskarżonych. Mykytyn więc miał widzenie z narzeczoną zaraz na drugi dzień. Inni czekali 14 dni do 18 dni. Pan sędzia na to odpowiedział: przepraszam, Jaeger miał widzenie z posłem Reichem w 2 dni po aresztowaniu. A zatem pytam: czy prócz tego widzenia się osk. Jaegera z posłem Reichem miał jeszcze p. Jaeger możność widzenia się z kimś z rodziny przed 14 dniami?

Przew.: Czy jest pan w stanie na to odpowiedzieć

Św.: Na to nie jestem w stanie odpowiedzieć.

Dr L.: Czy jest pan w stanie wykluczyć?

Św.: O ile sobie przypominam, Jaeger widział się z rodziną przedtem.

Dr L.: Nie. Kiedy ten stanowczo twierdzi, że dopiero po 14 dniach.

Św.: Tak.

Poseł czy adwokat Reich?

Dr L.: Teraz co do pos. Reicha. Co pos. Reich robił w pańskiem biurze, jakie podejmował czynności?

Św.: Zgłosił się jako obrońca Jaegera.

Dr. L.: Dlaczego uważał pan za wskazane wczoraj przy nazwisku posła Reicha dodać prezes Koła Żydowskiego?

Przew.: Uchylam.

Dr. L.: Zgłosił się też dr Dwernicki, który też zajmuje różne stanowiska w życiu publicznem. Czy w tym charakterze przyszedł?

Św.: Nie, jako obrońca.

Dr. L.: Taksamo przyszedł dr Reich: jako obrońca.

Znowu zaginiony list

Dr. L.: Osk. Jaeger wystosował w swoim czasie przez zarząd więzień list do p. sedziego Rutki z zawiadomieniem, że cofa swój podpis na protokole przesłuchania. Stwierdzam, że listu tego niema w aktach.

Przew. do świadka: Czy wiadomo panu coś o tem?

Św.: Nie przypominam sobie.

Dr. L.: W liście tym p. Jaeger zaznaczył, że cofa podpis, ponieważ przez pana wyludzony został. To musiało pana uderzyć.

Przew.: Nic o tem sądowi niewiadomo.

Dr L.: Można o to zapytać p. Jaegera. A może zarząd więzienia to wyjaśni? Zresztą p. Jaeger nam to przypomni.

Osk. Jaeger: Po kilku dniach po aresztowaniu mnie, p. sędzia Rutka prosił mnie, bym się zgodził dobrowolnie na zarządzony areszt śledczy, bym nie robił zażalenia, bo za parę dni wyjdę. Gdy po 5 dniach widziałem, że mnie p. sędzia nie uwalnia, napisałem podanie z aresztu do p. sędziego Rutki, że cofam podpis na protokole, ponieważ został odemnie wyłudzony obietnicą przyrzeczenia mi wolności. Prosiłem też o ponowne przesłuchanie mnie.

Na to p. sędzia Rutka w obecności mojej żony i córki po 2 tygodniach powiedział:

— Przysięgam na zdrowie mojej żony, że będzie do środy wypuszczony na wolność.

Rutka: Nie przypominam sobie tego.

Osk. Jaeger: Są świadkowie na to. Zrobiłem wtedy uwagę, że p. sędzia Rutka niebardzo musi kochać swoją żonę, skoro przyrzekł, że mnie uwolni, a nie zrobił tego...

Nastąpiła potem długa serja uchylonych pytań, poczem wszyscy kolejno obrońcy wygłaszają dłuższe przemówienia, prosząc Trybunał o dopuszczenie pytań celem wyjaśnienia wewnętrznej formy prowadzenia śledztwa przez p. Rutkę i wewnętrznej istoty tego śledztwa.

Trybunał odmawia.

Bomba pękła!

Na posiedzeniu popołudniowem dalej zeznaje Rutka. Sensacją dnia było oświadczenie obwinionego **Mykytyna**, który na dowód, jak poufałe stosunki panowały pomiędzy nim a p. Rutką podaje następujący fakt:

Oto nie mniej ni więcej — sędzia Rutka dał mu do przeczytania pewien **akt ze sprawy Steigera**, w którym było doniesienie co do osób, podejrzanych o zamach na Prezydenta.

Na dowód, że akt w całości czytał i że miał go w ręku, Mykytyn **cytuje z niego szereg szczegółów i nazwisk!**

To rewelacyjne oświadczenie Mykytyna wywarło piorunujące wrażenie.

Dr. Landau: Jak długa Polska i szeroka, nie znamy podobnego wypadku w sądownictwie. Obawiam się wprost wierzyć w to, co Mykytyn powiedział. Niestety szczegóły i nazwiska podane przez niego muszą nasuwać smutne refleksje. Mowca domaga się, by **Trybunałowi przedłożony został ten akt z aktów** Steigera.

Na tem o godz. 8 wieczorem przewodniczący odroczył rozprawę do poniedziałku.

W sprawie spadku kursu złotego.

Optymistyczny komunikat półurzędowy.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8. 8 (Sin.) Ze źródeł półurzędowych dowiaduje się Wasz korespondent: W ciągu ubiegłego tygodnia kursy walut zagranicznych na giełdach krajowych notowane były nadal według parytetu. Po opanowaniu w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca ataku na złotego giełdy krajowe również wykazały tylko nieznaczne wahnienia kursów walut.

Bank Polski stosuje w dalszym ciągu politykę oddawania walut zagranicznych **wyłącznie na rzeczywiste potrzeby życia gospodarczego i produkcji przemysłowej, a powstrzymuje się od dawania walut na cele importu towarów luksusowych i zbędnych.** W związku z tą repartycją stosowaną przez Bank Polski, wytworzyła się na rynku krajowym **pewna zwyżka kursu banknotów dolarowych (nie dewiz) w obrotach pozagiełdowych.** Obroty te nie stanowią jednak nawet ułamka procentu obrotu dokonywanego na giełdach oficjalnych, **nie mogą więc mieć faktycznego znaczenia przy ocenie sytuacji na naszym rynku walutowym.**

Zarządzenia wydane przez rząd z końcem ubiegłego miesiąca, a polegające na zaniechaniu od 1 sierpnia stosowania ceł ulgowych i kredytów celnych oraz na wprowadzeniu od 14 sierpnia reglamentacji towarów zakazanych do importu z Niemiec (reglamentacja ta polega na kontroli towarów niemieckich, mogących nadchodzić do Polski drogą pośrednią). Wszystko to daje pewność, że wkraczamy w okres zrównoważenia bilansu handlowego, że popyt na waluty zagraniczne będzie się zmniejszał, a podaż będzie wzrastać. W związku z tem ustaną restrykcje Banku Polskiego, a **spekulanci usiłujący podnieść kurs dolara ponad parytet, narażeni zostaną na znaczne straty.**

Poważna sytuacja w Syrji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 8. 8. (D) Z Paryża donoszą: Gdyby nawet informacje, pochodzące ze źródeł angielskich, donoszące o 200 zabitych i 600 rannych Francuzach w Syrji, były przesadzone, to jednak faktem jest, że sytuacja w Syrji przedstawia się bardzo poważnie. Oficjalnie donoszą, że Wysoki Komisarz Syrji gen. Sarail zwrócił się telegraficznie do Paryża o posiłki w ludziach i materjałach wojskowych.

Prasa nacjonalistyczna, w związku z wypadkami w Syrji, atakuje silnie gen. Saraila, żądając jego odwołania.

Londyn, 7 8. PAT. (Reuter) Zgodnie z wiadomościami, otrzymanemi z Jerozolimy, wojska francuskie straciły pod Amonem kilka tanków, karabinów maszynowych i aeroplanów, strąconych przez oddziały tubylcze. Po tych stratach Francuzi ewakuowali Amon i cofnęli się na południe w kierunku na Hauran.

Painlevé będzie przewodniczył delegacji franc. w Lidze-nar.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 8. 8. (D) Z Paryża donoszą: Słychać, że premjer Painleve, podobnie jak to w roku ubiegłym uczynił Herriot, uda się do Genewy na wrześniową sesję Ligi Narodów i obejmie przewodnictwo delegacji francuskiej. Painleve weźmie udział w pierwszych kilku posiedzeniach Ligi.

Ognisko domowe czy - komunistyczne

Rzym. 8 8. PAT. „Epoca" donosi z Medjolanu, że policja tutejsza odkryła ognisko komunistyczne w mieszkaniu b. posła socjalistycznego Ferrasiniego, który mieszkał ze swą żoną w eleganckiem mieszkaniu pod fałszywem nazwiskiem. Policja aresztowała oboje, znalazłszy w mieszkaniu wielką ilość bardzo ważnych dokumentów i tajnej korespondencji, oraz 70 lirów i 50 dolarów w gotówce. — Ze skonfiskowanej korespondencji wynika, że pieniądze te zostały wysłane przed kilku dniami

Podatek obrotowy w Niemczech

Berlin. 8 8. PAT. Parlament niemiecki uchwalił dziś nową ustawę podatkową. Do ostatniej chwili toczyła się walka o podatek obrotowy. Stronnictwa opozycyjne dążyły do zwolnienia środów żywności od tego podatku albo do zredukowania og do 1 procent. Ostatnia propozycja została przyjęta.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI.

Makkabi—Hakoah (Graz) 1:1.

Jutrzenka—Slavia (Koszyce) 0:2.

Sprawozdanie w następnym numerze.

Redaktor naczelny Dr. W. Berkelhammer. – Redaktor odpow. Dawid Laser. — Nowa Drukarnia Dzienni[illegible] [illegible]w, Orzeszkowej 7